

# GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

SOBOTA 3 LUTEGO 1951 ROKU

Nr 33

## Potężny głos protestu przeciwko faszystowskiemu dekretem Plevena Wielki wiec ludności m. Łodzi

Coraz mocniej zaciska się więź łącząca masy pracujące na całym świecie. Coraz bardziej wzrasta poczucie solidarności, krzepnie przyjaźń, która łączy ludzi pracy bez różnicy wyznań, ras, na wszystkich kontynentach. Potężny ruch w obronie pokoju, przeciw podżegaczom wojennym opasuje dziś łańcuchem zwartych robotniczych ramion całą kulę ziemską. W wielkich organizacjach demokratycznych jednoczą się miliony związkowców, miliony kobiet, miliony młodzieży. Wspólnie niosą sztandar wolności, wspólnie walczą o pokój, wspólnie przeciwstawiają się barbarzyńskim planom wojennym podżegaczy. Na próby zdławienia ruchu wolności w jednym kraju — odpowiada fala strajków i protestów na całym świecie.

Faszystowski zarządzenie służące celom Plevena o zakazie działalności na terenie Francji trzech wielkich organizacji demokratycznych — Światowej Federacji Związków Zawodowych, Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży — wywołano burzę żywiołowych protestów mas pracujących. Robotnicy Łodzi już od kilku dni wre oburzeniem, domaga się odwołania haniebnego dekretu, godzącego w interesy ludu Francji. W fabrykach, szkołach, instytucjach, na masowych zebraniach podnoszą się głosy protestu, oburzenia i potępienia. Wczoraj przedstawiciele Łodzi manifestowali na wielkim wiecu w sali teatru „Lutnia”. Przybyli tu licznie delegaci załóg fabrycznych, kobiety zjednoczone w Lidze Kobiet, młodzież ZMP-owska. Przybyli tu z mocną wolą przeciwstawienia się brutalnym aktom dławienia ruchu demokratycznego, akto- tom zamachu na wolność i sprawię dliwość. Wrzało w robotniczych sercach i silnie, niż kiedykolwiek roz- raszało się poczucie jedności i wspól- noty z ludem Francji, cierpiącym przesławiania ze strony rządu, który zaprzęga kraj cały amerykańskim imperialistom.

## Wzmożona produkcja i nowymi zobowiązaniami

odpowiada młodzież łódzka na prowokację rządu Plevena

Jak już donosiliśmy, w licznych zakładach pracy w Łodzi odbyły się zebrania i wiece protestacyjne, na których klasa robotnicza naszego miasta w najostrejszy sposób napietowała prowokacyjne, faszystowskie dekryty rządu Plevena, zakazujące działalności międzynarodowym organizacjom demokratycznym na terenie Francji. Młodzież wielu zakładów odpowiedziała na prowokację rządu francuskiego podjęciem szeregu zobowiązań produkcyjnych, wzmagając pracę dla pokoju.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

## Przadki z ZPB im. 1 Maja wzywają do współzawodnictwa o proporzec kobiet włoskich

Do sali zebrań ZPB im. 1 Maja tłumnie przybyły robotnice i robotnicy tych zakładów. Setki oczu skierowane są na spływające w męskich falach piękny czerwony sztandar, na którym widnieje napis: — „Kobiety włoskie — kobietom polskim”. Sztandar ten kobiety Zakładów im. 1 Maja zdobyły w ubiegłym roku we współzawodnictwie o najwyższą kulturę miejsca pracy. Dziś ten sam sztandar z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet — 8 marca, postanowiły rzucić na szalę współzawodnictwa o TYTUŁ PRZODUJĄCEJ ZAŁOGI KOBIECZEJ PRZEMYSŁU WŁOKNIENNICZEGO W ŁODZI. Stawiają go jako nagrodę dla zwyciężki w nowym współzawodnictwie załogi.

skiego, znajduje żywy i natychmiastowy odzwiek w sali. Gdy tow. Krzywański oświadczył: W imieniu 360.000 włóknarzy stwierdzam, że nie ma robotnika, który by nie był do głębi oburzony haniebnym czynem rządu Plevena — potężny okrzyk wstrząsa salą. Prez. z podżegaczami wojennymi! Niech żyją masy pracujące Francji! Niech żyje pokój!

— 450.000 PRACOWNIKÓW, ZJEDNOCZONYCH W ŁÓDZKIEJ ORZZ PRZECIWO FASZYSTOWSKIEMU DEKRETOVI, ROZWIĄZUJĄCEMU DZIAŁALNOŚĆ DEMOKRATYCZNYCH ORGANIZACJI NA TERENIE FRANCJI.

Z setek piersi wyrwywają się potężne okrzyki protestacyjne. Serdecznie i krótko przemawia w imieniu Zarządu Głównego Ligi Kobiet tow. Jarolowa. Pokój zagrożony jest przez garstkę szaleńców, knujących nową wojnę. W pierwszych szeregach ruchu pokoju stoją kobiety, które pragną spokojnego jutra dla swoich dzieci. Kobiety Łodzi walczą o pokój czynem, podejmując nowe zobowiązania produkcyjne. Oto na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet rozwija się potężnie nowe współzawodnictwo, rośnie produkcja, pod rękoma łódzkich włókniarek kształtuje się piękne jutro. Żadna siła nie zakaże dzia-

ni budowy podstaw socjalizmu w naszej Ludowej Ojczyźnie. Manifestując swą solidarność z bratnią młodzieżą francuską, pozdrawiamy ją oraz zapewniamy, że nie będziemy szczędzić trudu dla utrwalenia pokoju na całym świecie. Wyrazem tej postawy młodzieży PLZPP są zobowiązania produkcyjne i w zakresie pracy społecznej, które podjęło wielu ZMP-owców. M. in. kol. Zielenka Kazimierz podniósł jakoś produkcję o 3 proc., a ilość ze 105 na 120 proc., kol. Bakowski zobowiązał się podnieść produkcję ze 120 proc. na 125 proc., kol. Matuszewski ze 110 na 115 proc., kol. kol. Boelanowski i Gościński na postanowili w okresie bilansu przepracować dwa razy w tygodniu po 2 godziny poza normalną pracą. Kol. kol. Woźniakówna i Cichorska zobowiązały się przygotować gazetkę ściennej. Kol. kol. Szymanowski i Studzińska pomogą w pracy drużynie ZHP przy Szkole Nr 129 itp.

Referat okolicznościowy wygłasza tow. Janina Waszak, kierownik Wydziału Kobięcego KŁ PZPR. Głębokie uczucie brzmia w okrzykach załogi, gdy wszyscy zgodnie skandują: Po — kój, Sta — lin, Bie — rut. Potężnie brzmia głosy: „Niech żyją Światowe Federacje Związków Zawodowych, Kobiet i Młodzieży”. Ale pełne gniewu są te same głosy wołające — „Prez. z wojną — skończyć z agresją na Korei”. Godną odpowiedź dali Plevenowi robotnicy Zakładów im. 1 Maja: „Zobowiązujemy się podnieść wykonanie bazy o 2 proc. i wraz z całym zespołem dawać jak najwyższą jakość produkcji” — mówi przadka, ob. Maria Samus. Na trybunie wchodzi po kolei młodzi, kobiety i mężczyźni. Każdy z

łalności Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która jednoczy do walki o pokój!

Okrzyk — niech żyje pokój, porwa zgromadzone tłumy. Niech żyje wódz obozu pokoju, tow. Stalina, LIN! Wybuchła gorąca, żywiołowa manifestacja na cześć Tego, który przewodził masom pracującym całego świata.

W imieniu młodzieży przemawia członek Zarządu Łódzkiego ZMP, tow. ALBRECHT.

— Jaki rząd może zakazać działalności organizacji, która nie zna granic, ni kordonów, która skupia 60 milionów najlepszej młodzieży świata? Nie ma takiej siły, która by powstrzymała marsz młodzieży demokratycznej wszystkich krajów do lepszej przyszłości. Młodzież Ło-

dz podrażnia francuską młodzież, pozdrawia lud Maurice Thoreza, protestuje przeciwko zakazowi działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Coraz potężniej, coraz burzliwiej brzmia okrzyki. Łódź robotnicza, młodzież, kobiety stają w obronie zagrożonego ruchu wolności i pokoju.

— Nasza sprawa zwycięży — mówi przewodniczący ORZZ, tow. Sumowski — wygramy bitwę o pokój, po naszej stronie jest prawda i słusność.

Wśród powszechnego entuzjasmu uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, dołączając swój głos protestu do głosu całej postępowej opinii świata.

W rezolucji czytamy m. in.:

Zebrani w wiecu protestacyjnym w dniu 2 lutego br. przedstawiciele mas pracujących Łodzi wyrażają swoje głębokie oburzenie przeciwko faszystowskiej decyzji rządu francuskiego, który zabronił działalności na terenie Francji, wielkim międzynarodowym organizacjom — Światowej Federacji Związków Zawodowych, Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Lud pracujący m. Łodzi, kobiety i młodzież łączy swój głos protestu z ludem pracującym całego Polski, narodem francuskim i narodami całego świata.

Członkowie Związków Zawodowych, kobiety i młodzież zrzeszeni w światowych demokratycznych organizacjach jeszcze bardziej zwręca swe szeregi, jeszcze bardziej wzmagają walkę o pokój na całym świecie. o szczęśliwą przyszłość ludzkości. Naród polski zacięnie jeszcze więcej wiary przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Demokratyczną, z którą w ostatnich dniach podpisany został akt o wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju.

Masy pracujące Łodzi domagają się cofnięcia haniebnego dekretu rządu francuskiego!

W odpowiedzi na atak służbów imperializmu Plevena — Mocha klasa pracująca Łodzi wzmoże swe wysiłki nad przyspieszeniem wykonania zadań produkcyjnych drugiego roku Planu 6-letniego.

NIECH ŻYJE ŚWIATOWA FEDERACJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH!

NIECH ŻYJE ŚWIATOWA DEMOKRATYCZNA FEDERACJA KOBIEC!

NIECH ŻYJE ŚWIATOWA FEDERACJA MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ!

PREZ. Z AMERYKAŃSKIMI PODŻEGACZAMI WOJENNYMI I ICH EUROPEJSKIMI PACHOŁKAMI!

NIECH ŻYJE FRONT POKOJU ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM NA CELE!

NIECH ŻYJE PREZYDENT POLSKI, TOW. BIERUT!

NIECH ŻYJE CHORAŻY POKOJU, TOW. STALIN!

## Umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego

podstawowym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej

Uchwała plenum Zarządu Głównego

WARSZAWA (PAP). Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w dniu 28 stycznia br. przyjęło uchwałę o wzmożeniu pracy ZMP na wsi.

Uchwała ta głosi m. in. że „podstawowym zadaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej pomocnika Związku Młodzieży Polskiej w pracy na wsi — jest umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jednak pomimo ożywienia pracy ZMP na wsi, pomimo pewnych osiągnięć w ważnych kampaniach politycznych i gospodarczych na wsi oraz pomimo przyjęcia w ciągu ostatnich 5 miesięcy do ZMP 51 tysięcy nowych członków spośród młodzieży wiejskiej — działalność Związku Młodzieży Polskiej na wsi jest jeszcze wysoko niezadowalająca.

Podkreślając, że wobec stawianych przez Partię poważnych zadań, konieczne jest szybkie przewyżczenie nie braków i niedomagań, Zarząd Główny ZMP poleca:

I. ROZWINĄĆ SZEROKO POLITYCZNĄ PRACĘ UŚWIADAMIAJĄCĄ NA WSI.

Organizacja ZMP-owska winna pracować usilnie nad podniesieniem świadomości politycznej młodzieży wiejskiej, zaznajomić ją z istotą walki klasowej na wsi, mobilizować do walki o wypełnienie Planu 6-letniego, śmiało i szeroko zapoznawać ZMP-owców na wsi i całą młodzież chłopską z ideologią ZMP, z marksizmem i leninizmem.

„Należy pokazywać młodzieży wiejskiej i uczynić jej bliską — pełną chwały drogę partii Lenina i Stalina, bojowy szlak Komsołomu, odwagę i wytrwałność naszych radzieckich braci w walce o zwycięstwo wielkiej idei komunistów”.

W związku z zadaniami, jakie stawia przed rolnictwem Plan 6-letni, uchwała plenum Zarządu Głównego ZMP poleca:

II. ZWIĘKSZYĆ UDZIAŁ ORGANIZACJI ZMP-OWSKICH W PODNOSZENIU GOSPODARKI NA WSI.

Organizacje ZMP powinny aktywnie uczestniczyć w przygotowaniach i w przeprowadzaniu wszystkich prac rolnych.

III. MOBILIZOWAĆ SIŁY MŁODZIEŻY NA FRONT SOCJALISTYCZNEJ GOSPODARKI NA WSI.

Związek Młodzieży Polskiej powinien usilnie pomagać Partii w rozwoju oraz gospodarstwach i organizacyjnym umocnieniu, spółdzielni produkcyjnych, POM-ów i PGR-ów.

ZMP powinien mobilizować młodzież PGR i POM do wykonania zadań produkcyjnych.

ZMP powinien zachęcać do wstąpienia do spółdzielni wszystkich młodych chłopów, którzy razem ze swoimi rodzinami pracują już w spółdzielni, a nie są jeszcze jej członkami.

IV. LEPIEJ ZASPOKAJAĆ POTRZEBY I ZAINTERESOWANIA SZEROKICH MAS MŁODZIEŻY.

ZMP powinien lepiej niż dotychczas pomagać młodzieży w zdobywaniu wiedzy technicznej i zawodowej, w umożliwianiu jej awansu społecznego. Organizacje ZMP-owskie powinny szeroko zaznajamiać młodzież rolniczą z produkującą agrobiologią i agrotechniką radziecką oraz z pracą leninowskiego Komsołomu w tej dziedzinie.

V. POWIĘKSZYĆ I WZMOCNIĆ ORGANIZACJE WIEJSKIE ZMP.

Warunkiem dokonania przełomu w pracy ZMP na wsi jest rozbudowa i umocnienie organizacji. Dlatego też ZMP powinien w ciągu roku podwoić swoje szeregi na wsi. Do kół ZMP-owskich powinna być przyjęta prawie cała młodzież spośród robotników rolnych oraz znaczna większość synów i córek biedoty wiejskiej. Śmiało należy przyjmować do ZMP również młodzież średniacką.

## Marszałek Rokossowski dziękuje Radzie Narodowej m. Łodzi

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi

Proszę przyjąć wyrazy mej serdecznej wdzięczności za gorące uczucia i pozdrowienia, złożone z okazji szóstej rocznicy wyzwolenia miasta Łodzi z rąk faszystowskich najeźdźców przez bohaterką Armii Radziecką wespół z Odrodzonym Wojskiem Polskim.

Jednocześnie pragnę przesłać wszystkim przodownikom pracy i całej klasie robotniczej m. Łodzi jak najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w realizacji Planu Szóstoletniego — planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej — jako wielkiego wkładu w dzieło budowy lepszego i szczęśliwszego jutra naszego narodu, w sprawę wzmocnienia potęgi naszego kraju i utrwalenia pokoju na całym świecie.

Minister Obrony Narodowej  
(-) Konstanty Rokossowski  
Marszałek Polski

## List pionierów z NRD do Prezydenta Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał serdeczny list od organizacji młodych pionierów z Wobbelinu (NRD). Młodzi pionierzy zapewniają Prezydenta RP, że starają się na każdym kroku realizować swe hasło: „Przyjaźni ze wszystkimi narodami”.

„My, pionierzy — czytamy w liście — będziemy dążyć do zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy młodzieżą polską i niemiecką”. Młodzi autorzy listu proszą, aby Prezydent Bierut zezwolił na nazwanie ich organizacji swoim imieniem. Z entuzjazmem witają pionierzy podpisanie aktu o dokonaniu wytyczenia granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

## Hitlerowscy lekarze - mordercy na wolności

Przestępcy z Buchenwaldu, Sachsenhausen i Dachau ulaskawieni przez Amerykanów

BERLIN (PAP). — Pomiędzy ulaskawionymi przez wysokiego komisarza amerykańskiego w Trizonii — Mac Cloy'a zbrodniarzami wojennymi znajdują się również lekarze hitlerowscy, którzy przeprowadzali na wielką skalę doświadczenia „naukowe” na więźniach b. obozów koncentracyjnych i odpowiedzialni są za straszliwe męczarnie i śmierć lub kalectwo wielu tysięcy ludzi.

Ulaskawiony został również szef wydziału sanitarnego lotnictwa hitlerowskiego — Siegfried Handlose, który w obozie Sachsenhausen torturował więźniów polskich badając ich odporność na wodę morską, zimno i rozrzedzone powietrze. Wypróbowywał on na więźniach gazy trujące i brał czynny udział w przygotowaniach do wojny bakteriologicznej.

Mac Cloy zwołał m. in. z więźniów kierownika biura personalnego SS — H. Poppendicka, na rozkaz którego przeprowadzono w obozie koncentracyjnym w Buchenwald doświadczenia z tyfuszem płamistym. Na skutek tych doświadczeń zmarło ponad 30 tysięcy ludzi.

Ulaskawiony przez Mac Cloy'a były lekarz generalnego sztabu armii hitlerowskiej — dr. Oskar Schröder jest bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć tysięcy więźniów obozu w Dachau, zatrutych gazami.

## Aktywne działania bojowe koreańskiej armii ludowej

PEKIN (PAP). — Ogłoszony w Phenianie w dniu 2 lutego komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi: — Oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy prowadzą w dalszym ciągu na wszystkich frontach zaciekłe walki zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Seulu: — Podczas gdy delegacja amerykańska w ONZ wywierała nacisk na satalitów Stanów Zjednoczonych i drogą szantażu zmuszała je do uniemożliwienia rokowań pokojowych, wojska Mac Arthura w Korei rozpoczęły 25 stycznia ofensywę w kierunku północnym.

W wyniku silnych kontrataków wojsk ludowych ofensywa amerykańska poczyniła nieznaczne tylko postępy. Jedynie wysunięte stanowiska wojsk ludowych zostały zajęte przez wojska interwencyjne — w toku walk trwających 7 dni.

Jak stwierdzają jeńcy wojenni, sam Mac Arthur przybył 28 stycznia do Taegu i wydal szczegółowe instrukcje w sprawie ofensywy. Najwidoczniej ten podżegacz wojenny nie nauczył się niczego mimo klęsk, jakie ponoszą amerykańskie wojska napastnicze pod jego dowództwem.

Trzykrotnie już ofensywy podejmowane pod jego komendą w Korei kończyły się całkowitą klęską. Nie ulega wątpliwości, że obecna ofensywa czeka taki sam los.

Niesłychane bestialstwa żołdaków Mac-Arthura

PEKIN (PAP). — Koreańska Agencja Telegraficzna ogłosiła w Phenianie komunikat o potwornych bestialstwach dokonanych w wyzwolo- nej już obecnie prowincji Huwanho przez lisymanowców i interwenty- wów amerykańskich.

Ogółem lisymanowcy i Amerykanie zamordowali i zakatowali około 100 tysięcy patriotów koreańskich podczas okupacji tej prowincji.

Projekt utworzenia 2 ministerstw komunikacyjnych

WARSZAWA (PAP). — Do Sejmu wpłynął uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o zmianie organizacji władz w dziedzinie komunikacji. Projekt przewiduje podział obecnego Ministerstwa Komunikacji na dwa ministerstwa: Ministerstwo Kolei i Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego. Ponadto nastąpiłoby włączenie zagadnień eksploatacji dróg wodnych i żeglugi śródlądowej do Ministerstwa Żeglugi z uwagi na pokrewność zadań.

# Wzmocnić walkę o pokój i demokrację

## Z obrad Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet

**BERLIN (PAP).** — Berlińska sesja Rady Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet obradowała w dniami 1 lutego pod przewodnictwem delegatki radzieckiej Niny Popowej nad zadaniami Federacji w związku z uchwałami II Światowego Kongresu Obrótców Pokoju oraz nad następującymi zagadnieniami: zadania Federacji w zakresie wzmocnienia jednolitej akcji międzynarodowego ruchu kobiecego, rozwój akcji opieki nad dziećmi, przyjęcie nowych organizacji do Federacji.

Po odczytaniu przez przewodniczącą Demokratycznej Kobiecego Związku Niemiec listu powitalnego Prezydenta NRD Wilhelma Piecka do uczestniczek sesji, referat na temat pierwszego punktu porządku dziennego wygłosiła Marie Claude Vaillant - Couturier, sekretarz generalny Federacji.

Głównym zadaniem Federacji — powiedziała mówczyni — jest włączenie do ruchu obrońców pokoju nowych milionów kobiet z wszystkich krajów. Vaillant - Couturier wezwała kobiety do wzmocnienia walki o przerwanie wojny w Korei i w Vietnamie.

„Nie wystarczy jednak tylko popiełnić zbrodnie imperialistów — oświadczyła ona — ale trzeba przeskazywać w wysłaniu wojsk interwencyjnych i sprzętu wojennego do tych krajów.

Po referacie odczytano pismo powitalne Dolores Ibarruri do uczestniczek sesji.

W dyskusji nad zadaniami Federacji w związku z uchwałami II Światowego Kongresu Obrótców Pokoju wystąpiły m. in. delegatki Polski i Kuby.

# Kobiety całego kraju podejmują zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet

**WARSZAWA (PAP).** — Zapoczątkowane przez robotnice Nowej Huty współzawodnictwo o uczczenie czynnem Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet i Międzynarodowego Dnia Kobiet ogarnia coraz szersze rzesze kobiet pracy. Zatrudnione w zakładach przemysłowych robotnice podejmują zobowiązania, zmierzające do zwiększenia wydajności pracy, polepszenia jakości produkcji i zmniejszenia kosztów własnych.

Stosując system oszczędzania kom somolki Lidii Korabielnikowej, członkinie 24 ZMP-owskich brygad produkcyjnych w zakładach odzieżowych w EBLBAGU, przepracowały w ub. m. 5 dni na oszczędzonym surowcu. Dla uczczenia swego święta młode robotnice postanowiły od 1 do 8 marca rb. pracować wyłącznie na oszczędzonym materiale.

W fabryce obuwia w TCZEWIE 90 proc. załogi stanowią kobiety. Podjęły one długookresowe zobowiązania oszczędności kompleksowej. Dla uczczenia dnia 8 marca, postanowiły w ciągu bm. zaoszczędzić ilość surowca potrzebną do wykonania ponadplanowych 200 par obuwia.

W imieniu pracownic tkalni zakładów „Polska Wełna” w JELENIEJ GÓRZE, ob. Sabotowicz zadeklarowała wykonanie planu miesięcznego o 2 dni przed terminem. Umotywowała ona to postanowienie robotnic w następujących słowach: „My, robotnice Polski Ludowej, wierzymy, że nasz wzmocniony wysiłek produkcyjny powiększa potęgę i dobrobyt naszego narodu, że nasza lepsza i wydajniejsza praca, to cios wymierzony przeciwko podlegaczom do nowej wojny światowej”.

Współzawodnictwo kobiece, które w całym kraju trwa, przyczynia się do oszczędzania surowca, zwiększenia wydajności i jakości produkcji. W wielu zakładach, jak np. w fabryce obuwia w Tczewie, kobiety stanowią większość załogi. Dzięki ich zaangażowaniu udało się osiągnąć znaczne oszczędności i przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

Wielu z nich, jak np. Lidia Korabielnikowa, osiągnęła sukcesy w oszczędzaniu surowca. Dzięki ich staraniom udało się przedterminowo wykonać plany produkcyjne, co przyczynia się do oszczędności i zwiększenia wydajności pracy.

# U naszych przyjaciół

— CHINY. Jak donosi agencja Nowych Chin, robotnicy szanghajskiego okręgu kolejowego, dzięki realizacji ponad 600 wniosków racjonalizatorskich zaoszczędzili w roku ubiegłym ponad 1.000.000.000 yuań.

— CZECHOSŁOWACJA. W tych dniach odszedł z Czechosłowacji pierwszy transport wyrobów ciężkiego przemysłu maszynowego, przeznaczonego dla Chińskiej Republiki Ludowej. W przesyłce znajdują się m. in. bagry niezbędne do prac przy budowie dróg, kanałów itp.

# Po zniesieniu tymczasowości w administracji Kościelnej na Ziemiach Zachodnich

# Decyzja Rządu podyktowana jest troską o życiowe interesy narodu

**WARSZAWA (PAP).** — Wielu księży z całego kraju daje wyraz głębokiej wdzięczności dla Rządu Ludowego za zniesienie stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Kapłani stwierdzają, że krok ten jest jeszcze jednym dowodem troski o dobro religii.

Wielu duchownych wyraża rozgoryczenie z powodu wrogiego stanowiska Watykanu wobec interesów narodu polskiego i kościoła katolickiego w Polsce. „Jeszcze niedawno — mówi o. Calik pełniący obowiązki przeora klasztoru OO. Karmelitów Bosych we Wrocławiu — zakoncy niemieccy pisali do nas z Niemiec Zachodnich, rosząc sobie pretensje do naszego klasztoru. Pisali oni, że Watykan upoważnił ich do mianowania siebie zarządzającymi klasztorom. Jak z tego wynika papież popiera ich rewizjonistyczny w Niemczech Zachodnich. Jesteśmy tym głęboko wzruszeni”.

Do głosów duchownych z Ziemi Zachodnich przyłączają się w licznych wypowiedziach i rezolucjach kapłani innych dzielnic Polski. W tych dniach w Katowicach, podobnie jak w wielu innych miastach, zebrał się na naradę księża, członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Uczestnicy zgromadzenia, wyrażając zadowolenie z uchwały Rządu, jednogłośnie oświadczają: „My, księża, członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wyrażamy gotowość walki o pokój — gotowość ściślejszej współpracy z Rządem na podstawie porozumienia zawartego między Rządem a Episkopatem oraz gotowość wzmocnionej pracy nad przebudową naszego kraju w ramach Planu 6-letniego.”

# Zacięte walki w Vietnamie

## Amerykane wspierają francuski korpus ekspedycyjny

**PARYŻ (PAP).** — Komunikat francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach donosi, że doszło do zaciętych walk w okolicach Phat-Diem w odległości 100 km na południe od Hanoi. Walki toczą się również pod Hue.

„Humanite” potwierdza wiadomości, że Stany Zjednoczone zamierza użyć niedobitków armii Czang Kajsieka do walki z Vietnamem. Trzy zwerbowane dywizje kuomin-

gowskie mają otrzymać sprzęt amerykański.

Lotniskowce amerykańskie „Windham Bay” zawiązały do portu w Saigonie, wioząc 44 pociski poczwórnie amerykańskie. Korpus ekspedycyjny w Indochinach otrzymał dotychczas z USA 128 samolotów.

Wpływający do portu lotniskowiec został ostrzelany z moździerzy przez oddziały wietnamskie. 3 pociski rozorwały się na pokładzie okrętu.

# Imperializm amerykański — wróg pokoju

# Bezprawna rezolucja w sprawie Chin

## nowym pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych

**NOWY JORK (PAP).** — Dnia 1 lutego odbyło się posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego ONZ, na którym mechanizmem większością głosów uchwalono amerykański projekt rezolucji w sprawie uznania Chińskiej Republiki Ludowej za „agresora”, przyjęty uprzednio w Komisji Politycznej.

Na wstępie posiedzenia większość delegacji, podporządkowując się naciskowi amerykańskiemu, postanowiła nie przeprowadzać na plenum debaty nad rezolucją USA. Za otwarciem debaty wypowiedziało się tylko 5 delegacji.

Jednakże przed głosowaniem niektórzy delegaci zabrał głos, by umotywować swe stanowisko.

Przedstawiciel ZSRR stwierdził m. in., że już dyskusja w Komisji Politycznej zademonstrowała przed całym światem rzeczywiste intencje rządu Stanów Zjednoczonych, który nie chce pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Pragnąc uzyskać zaaprobowanie swej rezolucji w Komisji Politycznej, Stany Zjednoczone uciekiły się do takich samych metod groźb i szantaży, jakie stosowały wobec Rady Bezpieczeństwa w celu przeforsowania bezprawnych decyzji w sprawie Korei. Wnosząc swój obecny projekt, rząd USA zdemaskował się ostatecznie w obliczu całego świata

Przedstawiciele BSRR i Czechosłowacji złożyli analogiczne oświadczenia.

Po przemówieniu przedstawiciela W. Brytanii — Jebba, głos zabrał delegat Polski, dr Suchy.

Wobec przeciwników pokoju. W konkluzji Carapkin oświadczył, że z tych względów delegacja radziecka będzie głosowała przeciw projektowi amerykańskiemu.

Przedstawiciele BSRR i Czechosłowacji złożyli analogiczne oświadczenia.

Po przemówieniu przedstawiciela W. Brytanii — Jebba, głos zabrał delegat Polski, dr Suchy.

# Łowca mięsa armatniego Eisenhower — przed Kongresem USA

**WASZYNGTON (PAP).** — General Eisenhower wygłosił na wspólnym posiedzeniu obu izb Kongresu przemówienie, w którym złożył sprawozdanie ze swej podróży po krajach Europy Zachodniej.

Gauleiter Wall Street dla Europy Zachodniej zapewnił Kongres, że rządy Francji, Belgii, Holandii, Danii i innych krajów „przy odpowiednim kierownictwie USA gotowe będą do znacznego wysiłku zbrojenia”.

Następnie Eisenhower podał Kon-

gresowi niektóre szczegóły swego planu zdobycia w Europie Zachodniej mięsa armatniego dla agresywnych celów imperializmu amerykańskiego. Mówca zaznaczył, że na żądanie USA rządy Europy Zachodniej wystawiają większą ilość dywizji, które zostaną oddane do jego dyspozycji.

# Wszystkie gromady powiatu Drawsko zorganizowały spółdzielnie produkcyjne

**KOSZALIN (PAP).** — W woj. koszalińskim ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwija się w coraz szybszym tempie. W roku ub. mało i średniorolni chłopcy zorganizowali 195 spółdzielni, a w pierwszym połowie stycznia br. dalsze 32 spółdzielnie. Obecnie w województwie istnieją ponad 220 gospodarstw spółdzielczych.

W socjalistycznej przebudowie wsi przodują mało i średniorolni chłopcy pow. Drawsko, którzy zorganizowali gospodarstwa zespołowe we wszystkich 58 gromadach powiatu.

# Na marginesie Bakterie marshallizmu

Marshallizacja polityki francuskiej czyni szybkie i gwałtowne postępy, znajdujące w życiu gospodarczym tego kraju niezwykle jasne odbicie. Według statystyk urzędowych, w okresie pierwszych dwóch lat realizacji sławetnego „planu”, zyski kapitalistycznych spółek akcyjnych wzrosły o 350 proc., natomiast realna wartość plac pracowniczych zmniejszyła się o 28 proc. W tym czasie pozabawiono pracy 70 tys. górników, 60 tys. robotników zakładów lotniczych oraz wiele tysięcy pracujących w innych gałęziach przemysłu. Kredyty budżetowe na zdrowotność publiczną, które jeszcze w roku 1950 wynosiły 31 miliardów franków, obcięto ostatnio do 13 miliardów. Zmniejszyły się również kredyty na oświatę — z 7,1 proc. budżetu ogólnego do 6,6 proc.

W takim klimacie gospodarczo-finansowym reakcja francuska coraz zużula jej sobie poczyną, występując z „projektem” i „pomysłami” zgola nieopowiadającej natury. Oto reakcyjna większość Rady Republiki (czyli senatu francuskiego) przypuściła gwałtowny atak na „ubezpieczenia społeczne i uchwała rezolucję, wzywającą rząd do przystąpienia do „reorganizacji” ubezpieczeń. Kulis tej sprawy polegają na tym, że „pewna poważna firma” — jak piszą dzienniki paryskie — zaproponowała rządowi Plevena, iż przyjmie zarząd ubezpieczalni społecznej i poprowadzi ją „na własny rachunek”.

„Poważna firma”, oczywiście PRYWATNA, administrująca ubezpieczalnią SPOŁECZNA „na własny rachunek” — to żaiste widowisko, któremu trudno dać nazwisko.

Samo zjawienie się podobnego pomysłu świadczy, jak bardzo zatrute jest bakteriami marshallizmu życie społeczne Francji i jak trudną walkę — na usie tu frontach — prowadzić muszą francuskie masy pracujące w obramie szych zdobyczy i uprawnień socjalnych.

B. D.

# PRZEGLĄD TYGODNIA

Słowem „kleska” określili znany re akcyjny publicysta amerykański, Walter Lippman, uchwalenie przez mechanizmem większością amerykańską w ONZ rezolucji amerykańskiej uznającej Chiny Ludowe za „agresora”.

Kleska dlatego, że nigdy jeszcze Stany Zjednoczone nie musiały uciekać się na forum ONZ do takiej presji, do takich szantażów jak ostatnio, by wydusić potrzebną im „większość”.

Przewodniczącym nowego międzynarodowego organizm demokracji — Światowej Federacji Zw. Zaw. Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Jak należało przypuszczać, koła waszyngtońskie uznały krok ten za „przyjemną niespodziankę”.

Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni i organizatorom zbrodni

Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

# Plen to nie Francja

Organ finansjery amerykańskiej „Wall Street Journal” nie ma żadnych złudzeń co do ustalonej roli udziału w agresywnym pakcie atlantyckim. Pisząc o wizycie premiera francuskiego Plevena w Waszyngtonie, pismo stwierdza bez ostentacji: „Pleven zapewnił Trumanowi o całkowitym poparcu przez Francję polityki USA, zapewnił bez względu na jakiegokolwiek publiczne deklaracje, które by rząd francuski musiał składać w wyniku wewnętrznej sytuacji w kraju”.

# Zgrana szajka ludobójców

Truman, Pleven, Poncet — tu chyba jeszcze kogoś brakuje do kompletu. A jakże. W Waszyngtonie nie za pomniano o tym. Decyzją wysokiej komisji amerykańskiej i dowództwa wojsk amerykańskich w Europie, król armat wilhelmowski, a następnie hitlerowski — baron Krupp von Bohlen und Halbach w towarzystwie kilkudziesięciu SS-owskich generałów opuścił więzienie. Krupp wraca do pracy, by w charakterze króla trumanowskich armat wziąć czynny udział w przygotowaniu trzeciej wojny. Kropkę nad „i” stawia na łamach „Daily Telegraph” konserwatywa brytyjski, Head, stwierdzając — „nie można prosić Niemców o przeprowadzenie programu uzbrojenia i jednocześnie pamiętać o Buchenwaldzie”.

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Na mobilizację kruppów, titów i plevenów narody odpowiadają wzmocnieniem walki przeciwko wojennym planom imperialistów. Niezwykle doniosłe znaczenie w tej walce posiada apel Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Bundestagu w Bonn, który jest dalszym etapem walki o pokój we i demokratyczne zjednoczenie Niemiec. Apel Izby Ludowej jest bardzo doniosłym wydarzeniem. Utrudnia imperialistom realizację ich planów opartych właśnie na utrzymaniu i pogłębianiu rozbięcia Niemiec, na przekształcaniu Trizonii w arsenał i bazę agresji.

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

Delegat Syrii — El Khouri — oświadczył, że Syria powstrzymała się od głosowania w Komisji Polity-

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

Delegat Syrii — El Khouri — oświadczył, że Syria powstrzymała się od głosowania w Komisji Polity-

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

# Przeciwko reżyserom i organizatorom zbrodni

Przemawiający następnie przedstawiciel USRR podkreślił ze swej strony agresywny charakter amerykańskiego projektu rezolucji.

# Z akademickich mistrzostw świata Polki zdobyły brązowy medal

**POIANA - STALIN (PAP).** — W sztafecie 3 razy 5 km. w konkurencji kobiet zwyciężyła drużyna ZSRR, Polki — Bulzanka, Suta i Stepek — zajęły trzecie miejsce (drugie Czechosłowacja).

# Więści z kraju

— WARSZAWA. W roku 1951 państwo zainwestuje w rozbudowę szkół zawodowych i ich wyposażenie sumy przeciętnie o 23 proc. większe niż w roku ubiegłym. W związku z tym młodzież uzyskała w roku bieżącym 30 tys. nowych miejsc w szkołach, 9 tys. nowych stanowisk w warsztatach szkolnych oraz 9.500 nowych miejsc w internatach.

— WALBRZYCH. Współzawodnictwo między kolejarzami i górnikami Zagłębia Dolnośląskiego w okresie od czerwca do końca grudnia ub. r. zmogło o 100 proc. obrót wagonów na terenie węzła walbrzyjskiego.

# Kierownicza siła państwa radzieckiego

Partia Komunistyczna Związku Radzieckiego liczy obecnie w swych szeregach ponad 8 milionów 300 tysięcy członków. Ludzie ci — to kwiat narodu radzieckiego. Jeżeli odwiedzimy jakiegokolwiek przedsiębiorstwo, kolchoz czy instytucję, przekonamy się, że największym szankunkiem i zaufaniem cieszą się tam ludzie partyjni. Warunkiem przyjęcia do partii jest uczciwość, wysoki poziom ideowy, duży stopień uświadomienia. Partia łączy do swych członków ofiarnej pracy, a kiedy za chodzi potrzeba — i bohaterstwa. Często się zdarza, że bezpartyjni robotnicy i chłopcy uważają za swój obowiązek wyrazić opinie o kandydacie na członka partii, otzec, czy zasługują oni na przyjęcie. Świadczy to o autorytecie moralnym, jakim cieszą się partia w oczach milionowych rzesz ludzi radzieckich.

W wielu muzeach radzieckich przechowuje się troskliwie pamiątki z okresu Wielkiej Wojny Narodowej. Widzimy wśród nich niewielkie księżki w czerwonych okładkach — przebite kulą lub odłamkiem pocisku. To legitymacje partyjne poległych za ojczyznę bojowników. Podczas wojny każdy żołnierz radziecki wiedział, że przynależność do partii nakłada na obywatela: pierwszemu ruszyć do ataku, pierwszemu podjąć się niebezpiecznego zadania. Mimo to jednak w latach tych wstąpiło do partii 2,5 razy więcej osób aniżeli w takim samym okresie przed wojną.

Ludzie radzieccy uważają członków partii za wyrazieli swych pragnień i dążeń. Słowo „partia” stało się dla nich symbolem wszystkich szczytnych, szlachetnych, bohaterkich cech narodu.

Czemu przypisać należy ten olbrzymi autorytet Komunistycznej Partii ZSRR? Dlaczego stała się ona jedyną partią w kraju?

W DAWNEJ Rosji, podobnie jak w innych krajach kapitalistycznych, toczyła się walka między wieloma partiami politycznymi. Po obaleniu caratu, w marcu 1917 r., partia kadetów, a następnie partię eserowców i mieńszewików stały się w Rosji partiami rządzącymi. Ale zaledwie przez 8 miesięcy udało im się utrzymać u władzy, bowiem w ciężkich próbach tego okresu wyszła na jaw ich niezdolność do zapewnienia narodowi wyzwolenia, niezależnienia go od imperializmu międzynarodowego, wyprowadzenia Rosji z odemów wojny, dania masom pracującym pokoju i chleba. Dopiero Rewolucja Październikowa zdołała skruszyć skuwające Rosję kajdany imperialistycznej zależności, wyzwolić robotników od ucisku kapitalistycznego, chłopów od ucisku obszarniczego, masy pracujące ciemiężonych narodów — od ucisku narodowego.

Partia bolszewicka, partia Lenina-Stalina — wódca i organizator rewolucji socjalistycznej — zespoliła wokół siebie większość narodu i ujęła w twarde dłoń losy Rosji. Ona to ocalała naród i kraj od zagłady.

Nastąpił okres wojny domowej, kiedy młoda Republika Radziecka musiała odparować ataki zjednoczonych sił wewnętrznej kontrewolucji i interwentów. Lata te stały się okresem politycznej zagłady wrogów bolszewizmu partii. Wszystkie te partie, nie tylko jawnie burżuazyjne, jak np. kadeci, lecz również i drobnomieszczańskie, jak: eserowcy, mieńszewicy, anarchiści, nacjonaliści — zjednoczyły się w obozie kontrewolucji, zasiliły szeregi interwentów i biogwardystów.

W wyniku zwycięskiego zakończenia wojny domowej, partia bolszewicka stała się jedyną partią polityczną narodu radzieckiego. Okazała się ona jedyną, prawdziwie patriotyczną partią, która potrafiła zmobilizować robotników i chłopów do walki o socjalistyczną ojczyznę.

Z WYCIĘSTWO nad wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym stworzyło warunki odbudowy gospodarki narodowej. Partia bolszewicka zmobilizowała naród do walki o likwidację odwiecznego zacofania kraju w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, kultury. Partia bolszewicka zbudowała wielką energię wielomilionowych mas pracujących. Towarzysz Stalin wezwał w imieniu partii naród do przebycia w ciągu 10 lat etapu, który kraje kapitalistyczne przebyły w ciągu 50 — 100 lat.

Partia rozbiła kapitulantów i septyków, zmioła za swej drogi trockistowsko-bucharinowskich zdradźców i sprzedawczyków, którzy chętnie wzywali do odwrotu i zmobilizowała naród do realizacji wielkich planów uprzemysłwienia kraju.

Naród radziecki, który wyszedł zwycięsko z ciężkich doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej, szczególnie jasno uświadamia sobie dzisiaj jak przewidująca była partia bolszewicka, kiedy wszelkimi sposobami przyspieszała socjalistyczną przebudowę gospodarki kraju. Ta właśnie polityka partii dała krajowi radzieckiemu siły, które zapewniły mu zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami.

Nie należy się więc dziwić, że naród radziecki żywi bezgraniczne zaufanie do partii bolszewickiej, że uważa ją za swoją partię.

W Związku Radzieckim nie ma i nie może być miejsca dla innych partii, bowiem w kraju radzieckim nie istnieją już klasy antagonizujące o wrogich interesach. Towarzysz Stalin uczy, że partia jest częścią klasy, jej czołowym oddziałem.

Kilka partii może istnieć jedynie w społeczeństwie, w którym istnieją klasy antagonizujące o wrogich im dających się pogodzić interesach: kapitaliści i robotnicy, obszarnicy i chłopcy, kułacy i biedota wiejska itd. W ZSRR istnieją jedynie dwie klasy: robotnicy i chłopcy, których interesy nie są sprzeczne, lecz ze sobą zgodne. Dlatego też w ZSRR istnieje grunt jedynie dla jednej partii.

Kierownicza rola tej właśnie jednej partii, partii bolszewików świadczy o demokratycznym charakterze radzieckiego ustroju państwowego, partia ta jest bowiem prawdziwym przedstawicielem całego narodu i prowadzi politykę zgodną z żywotnymi interesami narodu.

W ROKU 1927 uczestnicy przybyłej do ZSRR pierwszej amerykańskiej delegacji robotniczej zadali towarzyszowi Stalinowi pytanie: „Czy można powiedzieć, że partia komunistyczna kontroluje rząd?” Towarzysz Stalin odpowiedział, że w warunkach Związku Radzieckiego może być mowa nie o kontroli, lecz o kierownictwie partii w stosunku do rządu: „...u nas partia kieruje rządem. A kierownictwo to realizowane jest z powodzeniem, ponieważ partia cieszy się u nas zaufaniem większości robotników i ogółu mas pracujących, ma prawo w imieniu tej większości kierować organami rządu”.

To kierownictwo partii znajduje wyraz przede wszystkim w fakcie, że partia wytycza ogólną linię polityczną, że daje ogólne wskazówki przy opracowywaniu planów budowy

\* J. Stalin, Dzieła, Wyd. „Książka i Wiedza”, 1950 r. Tom X, str. 106—107.

nietwa gospodarczego i kulturalnego.

Partia zapewnia wysuwanie na kierownicze stanowiska państwowe najlepszych pracowników, zarówno komunistów jak i bezpartyjnych, pracowników, którzy gotowi są uczciwie służyć narodowi.

Partia kontroluje pracę organów państwowych, prostując ich błędy, pomagając im wykonywać uchwały rządu. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że partia zastępuje organa władzy. Towarzysz Stalin wyjaśniał niejednokrotnie, że partii nie można utożsamiać z władzą państwową. Partia kieruje krajem za pośrednictwem swych członków, pracujących w tych czy innych organach władzy. Organami władzy państwowej w ZSRR są Rady Delegatów Ludu Pracującego. Partia kierując całym życiem kraju radzieckiego, zapewnia stałe umacnianie i rozwój Rad.

Wokół partii komunistycznej i Rad grupują się liczne organizacje społeczne, za których pośrednictwem wciąga się do udziału w rządach szerokie masy ludu pracującego. Ten właśnie udział szerokich mas ludowych w rządach stanowi niewyczerpane źródło siły demokracji radzieckiej. I to właśnie decyduje o prawdziwie demokratycznym charakterze państwa.

E. GRYGORIEW

Iwan Riadczenko

## BALLADA

o pierwszym kamieniu

Nad strone brzegi Wołgi-rzeki moc budowniczych przyszło. Tam, gdzie bagnetem już na wieki wraże zniszczyliśmy zasięki, ratując świata przyszłość.

Siwy inżynier z twarzą młodą nakreśla wnet kampanię, gdzie stoczyć bój nam z hardą wodą i gdzie nad wodą jasno-modrą położyć pierwszy kamień.

Wiedzieliśmy, że głaz wciśnięty w nadrzeczny piach głęboko będzie pokoju fundamentem, nad którym praca wnet zatętni i wzbije się opoka.

Lecz młody budowniczy nowa przynosi wtem wiadomość: jest pierwszy kamień pod budowę. Mówią wyrzycie na nim słowa, kiedy go tu złożono.

Myśmy do glazu się zbliżyli. On kul poryty ospa leżał jak w dymie cały w pyłe i wszyscy mu się uklonili, czcząc jego dole wzniosła.

A napis na kamieniu z boku w rosyjskiej mowie głosi: STALINGRAD TO FUNDAMENT —

POKÓJ. W CZTERDZIESTYM DRUGIM SŁYNNYM ROKU ŻOŁNIERZ RADZIECKIEJ ROSJI, CO WALCZYŁ TUTAJ PRZEDTEM, NAPISAŁ SWYM BAGNETEM.

(przełożył Włodzimierz Słobodnik)

# Nie można podchodzić formalnie do kontroli wykonania uchwał

Księżę Młyn — najbardziej „uparty” oddział Zakładów im. Stalina, w którym gromadzą się zawsze jakieś „nadzwyczajne” trudności — zamknął ubiegły rok bilansem ujemnym. Był wprowadzić krótki okres podwyższenia, gdy zarządzały od stania w jednym miejscu wielki zegar pokazujący wykonanie planu ruszył wskazówkami w kierunku cyfry 100. W ciągu długich miesięcy jednak produkcja średnioprzedniej kształtowała się poniżej 100 proc.

Na wszystkich zebraniach i naradach związkowych i partyjnych mówiono stale i debatowano nad błędami Księży Młyna. Wszystkie w Zakładach Stalinskich znają jej na pamięć: niedostateczne uruchomienie wrzecion, postój, słaba wydajność poszczególnych przadek, brak odpowiedzialności wśród „lwiej” części personelu majsterskiego. Organizacja partyjna tego oddziału zamotała się w walce, która, niestety, nie przyniosła rezultatów. Zdawało się, że sytuacja ulegnie zmianie z chwilą, gdy partyjnicy otrzymali taką nieocenioną pomoc, jaką była uchwała Biura Organizacyjnego KC o pracy Partii w przemyśle bawelnianym. Wszystkie postanowienia uchwały trafiły wszak w samo sedno sprawy, dawały niejako „receptę” na zlikwidowanie postojów, na podniesienie wydajności itd.

Czemu należy przypisać, że dotychczas, mimo że od chwili rozpracowania uchwały w terenie przedziałni średnioprzedniej upływa 4-ty miesiąc, oddział ten nie zlikwidował swoich braków?

### Uchwałę „realizowano” na posiedzeniu

Gruba księga protokołów zebrań podstawowej i oddziałowych organizacji, z posiedzeń egzekutywy, zawiera całą historię starań i wysiłków towarzyszy w kierunku wprowadzenia w życie uchwały Biura Organizacyjnego. Dokładnie i gruntownie, punkt po punkcie rozpatrywano ją we wrześniu na posiedzeniu egzekutywy, opracowano wypływające z niej wnioski. Obciążono odpowiedzialnością za wykonanie poszczególnych postanowień członków egzekutywy, pracowników administracji, przedstawicieli rady zakładowej, wicekierownika i kierownika. Przygotowano na pozór dobry grunt pod realizację wskazań Komitetu Centralnego. Nie można też nie zaliczyć do kontroli podjętych uchwał. Prawie na każdej egzekutywie sprawa wykonania uchwały Biura Organizacyjnego stanowiła jeden z głównych punktów porządku obrad. Tym natarczywiej więc nasuwa się pytanie, dlaczego mimo dokładnego rozpracowania uchwały, mimo stałej kontroli jej wykonania, na salach produkcyjnych nie widać żadnej zmiany, żadnej poprawy. Nie trudno znaleźć odpowiedź.

Kontrola wykonania uchwały ograniczała się tylko do ustawicznego stwierdzenia, że jeszcze dotychczas nie się zmieniło. Na zebraniach wciąż od nowa analizowano przyczyny braków, od nowa szukano środków poprawy, postanawiano, przyrzekano. 21 września egzekutywa długo debatowała na temat majstrów, postanawiając zobowiązać ich do przeprowadzania analizy wydajności członków ich zespołów, do solidnego remontu maszyn. Na ten sam temat dyskutowali członkowie egzekutywy... 9 grudnia.

W ciągu trzech bez mała miesięcy organizacja partyjna nie potrafiła wywrzeć skutecznego wpływu na majstrów, salowych i kierowników, aby doprowadzili do porządku park maszynowy oraz zmniejszyli procent postojów. Skutki tego są takie, że wskaźnik postojów wynosi obecnie 11,3 proc. — 2,8 proc. powyżej zaplanowanych. Nie ruszyła ani na krok sprawa walki z marnotrawstwem i brakorobstwem. Tkaczy z Nowej Tkalni nadal mówią o przędzy z Księży Młyna, że „w jednym miejscu jest jak włos, a w drugim jak kłosa”. Żółwim krokiem posuwało się szkolenie przadek nie wykonywujących baz oraz doszkolenie mało wykwalifikowanych majstrów. Chociaż odpowiedzialny za szkolenie przewodniczący rady, tow. Czernik, na każdym posiedzeniu egzekutywy zapewniał, że wszystko jest jak najlepiej, okazało się, że do dziś dnia wykonanie baz wynosi około 90 proc., a majstrowie nie zanalizowali wydajności pracy swych przadek. Podczas gdy uchwała egzekutywy podkreśla konieczność podniesienia wydajności do 521 gr-liczby, do chwili obecnej wskaźnik wydajności nie przekracza 461 gr-liczby.

### Zły styl pracy organizacji partyjnej

Przyczyna braku dobrych rezultatów w dziedzinie walki o uzdrowienie

nie produkcji na Księżym Młynie tkwiła w słabości tutejszej organizacji partyjnej, w jej formalistycznym podejściu do kontroli wykonania uchwał, w jej niedostatecznym powiązaniu z członkami załogi. W organizacji partyjnej Księży Młyna na 369 członków, zaledwie 84 jest związanych z produkcją. Do Partii należą tylko 57 przadek, 10 przewija czelek, 1 robotnica ze zgrzeblarni. Chociaż uchwała Biura Organizacyjnego jako pierwszą i najważniejszą przyczynę słabej pracy organizacji partyjnych wskazuje nieprawidłową strukturę organizacji pod względem zawodowym, towarzysze z przedziałni średnioprzedniej nie przygotowali do wystąpienia do Partii produkcyjnych bezpartyjnych robotników.

Przez słowności, za deklaracjami i zobowiązaniami nie postępowania masowo-polityczna praca partyjna w fabryce. Organizacja partyjna nie potrafiła wyrobić sobie autorytetu, nie kierowała działalnością rady zakładowej. Sekretarz organizacji oddziałowych przyrzeczeniami, że myśli za nich egzekutywa podstawowej organizacji, nie czuli się odpowiedzialni za wykonanie postanowień uchwały Biura Organizacyjnego na swoich odcinkach. Organizacja oddziałowa nr 2 miała zamknięte oczy na katastrofalny stan maszyn. W ciągu długich miesięcy majstrowie nie przeprowadzili tutaj ani jednego gruntownego remontu. Dopuszczono do takiego stanu, że obecnie na ogólną ilość 84 maszyn — 80 zanieczyszczonych „łdzie” na zanizonych obrótach i produkuję fatalnej jakości przędze.

Organizacja partyjna Księży Młyna, rozprawdzając uchwałę Biura Organizacyjnego, nie miała oparcia wśród szerokich mas, nawet wśród własnego aktywu. Jak wynika ze sprawozdania działalności agitatorów z grudnia ub. roku, nie wykazują się oni prawie żadną pracą w kierunku podniesienia świadomości załogi. Grupy partyjne, skonstruowane sztucznie także nie stanowiły żadnej pomocy. Nie więc dziwnego, że chociaż członkowie egzekutywy stale analizowali uchwałę, śledzili jej wykonanie, postanowienia uchwały nie zostały zrealizowane. Kierownictwo organizacji partyjnej szło po linii najmniejszego oporu, nie zadalo sobie trudu, aby poruszyć, ożywić w sobie stłknie sprężyny, działające w fabryce, wychować swych członków w duchu odpowiedzialności za powierzony im zadania, wyciągać konsekwencje w stosunku do tych, którzy je lekceważyli. Czymże, jak nie szkodliwą tolerancją tłumaczyć sobie fakt, że egzekutywa nie wyciągała żadnych konsekwencji w stosunku do tych towarzyszy, którzy odpowiedzialni byli za wykonanie postanowień uchwały Biura Organizacyjnego? Uginając się pod ciężarem „obiektywnych” trudności, kierownictwo organizacji partyjnej poprzestało tylko na formalnej kontroli, aby „na oko” wszystko było w porządku, aby w protokołach widać było, że uchwała stanowiła przedmiot częstych narad. W gruncie zaś rzecz o czysto gadaniu nie kryła się żadna konkretna działalność. Brak operatywności w kontroli wykonania uchwał, tolerancyjny stosunek do członków Partii, brak masowo-politycznej pracy wśród załogi fabrycznej, spowodował, że uchwała Biura Organizacyjnego pozostała tylko na papierze.

Nie można jednak powiedzieć, że

by sytuacja na Księżym Młynie była rzeczywiście beznadziejna. W ciągu ostatnich tygodni coś się tam w organizacji partyjnej zmienia na lepsze, coś się przelamuje.

Czy dlatego, że na stanowiskach I i II sekretarza znaleźli się nowi, energiczni ludzie, czy też dlatego, że KD „Fabryczna” gruntownie zajęła się średnioprzednią, dość, że organizacja ta drgnęła, zbudziła się do życia i powoli wychodzi spoza ciasnego kręgu „rozpatrywania, analizowania i stwierdzania faktów”. Akcja reorganizacji grup partyjnych, dokładne „przewietrzenie” składu organizacji, doprowadzenie do grup wytycznych Biura Organizacyjnego KC, przycy nio się do tego, że wśród członków organizacji partyjnej zwołano budzi się odpowiedzialność za wykonanie planów na ich odcinkach pracy. Chociaż akcja reorganizacji grup nie została jeszcze zakończona, już nie ma dnia, aby do sekretariatu partyjnego nie sygnałizacja braku na swych oddziałach. Tow. Helena Jaros — brakarka, alarmuje o niskiej jakości przędzy, tow. Górkiewicz melduje o zbyt dużych zapasach przędzy w wydiale ekspedycji. Na zebraniu egzekutywy oddziałowej organizacji nr 2 towarzysze donoszą o gruntownym wyremontowaniu 12 maszyn. Kierownictwo organizacji partyjnej co dzień przeprowadza indywidualne rozmowy z członkami Partii przedkładając każdemu z osobna jego zadania i obowiązki.

### Trzeba po bolszewicku bić się o usunięcie braków

Dopiero teraz we właściwy sposób zabrano się do przygotowania członków organizacji partyjnej oraz załogi do wykonania uchwały Biura Organizacyjnego o pracy Partii w przemyśle bawelnianym. Czas jest o prawdę bardzo spóźniony, dobrze jednak, że towarzysze zrozumieli wreszcie swe błędy i zabrał się do gruntownej poprawy stylu pracy organizacji partyjnej. Dzięki temu można oczekiwać, że Księżę Młyna wkrótce wreszcie wreszcie wreszcie wykonywać swe plany produkcyjne. Obradując niedawno egzekutywa Komitetu Dzielnicowego zobowiązała się odczytać specjalną opieką i ścisłą kontrolą przedziałni średnioprzednią.

Przykład Księży Młyna stanowi niezbyt dowód, że bez masowo-politycznej pracy w fabryce, bez umiędzynarodowienia organizacji masowymi, bez wyrobienia sobie w sokołego autorytetu wśród załogi, bez bolszewickiej, bezkompromisowej kontroli wykonania zadań, żadna uchwała nie może zostać zrealizowana. Walczyć o plan produkcyjny, przewozić masom w tej walce — to znaczy doprowadzić zadania do każdego członka Partii, każdego członka załogi, to wykrywać wszystkie słabe miejsca w organizacji partyjnej, ośmielić się w zebraniach, co najważniejsze — szybko i skutecznie, po bolszewicku bić się o usunięcie tych braków, wyciągając w stosunku do jednostek nieodpowiedzialnych, chwiejnych, niezdeterminowanych właściwe konsekwencje. Tylko wtedy uchwała Biura Organizacyjnego o pracy w przemyśle bawelnianym, tak jak wszystkie inne uchwały, może być skutecznie wprowadzona w życie podnosząc produkcję, usprawniając pracę w fabryce.

H. SAMSONOWSKA.

# Nowy teatr łódzki

Szeroka, świeżo otynkowana fasada domu przy ul. Wieckowskiego 15 nasuwa wiele pytań przechodzącym tamtędy ludziom. Gmach doniedawna pozostający prawie w kompletnej ruinie, a dziś blyszczący biały mi ścianami i szymbami wstawionymi w ścianie gablotek, nie wygląda na dom mieszkalny, nie wygląda także na przyszłe pomieszczenie jakiegoś urzędu.

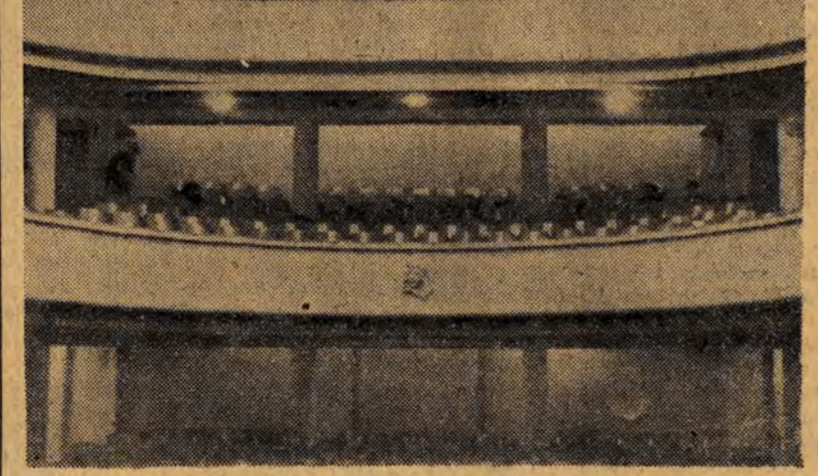
Łodzianie pamiętają, że przed wojną znajdował się tu teatr „Scala”, zdemastrowany przez okupanta, który niszczył w Polsce wszelkie ośrodki kultury i sztuki. Podniesiony z ruin, w dniu 3 lutego br. oddany będzie robotniczej Łodzi jako nowa ważna placówka kulturalna — zdobywcę mas ludowych.

We wnętrzu teatru panuje jeszcze nieład i pośpiech, widać ożywioną krzątającą robotników i dekoratorów. Nikt nie ma czasu na rozmowy, każdego nurtuje myśl o niedalekim już terminie otwarcia teatru.

Czujemy się jak aktorzy przed premierą — śmieje się przebiegający obok nas robotnik, uzbrojony w pedzel i kubeł z farbami. Jeszcze ostatnie pociągnięcie pędzla po ścianie teatru, założenie ostatecznego kaffla w luksusowych łazienkach dla pracowników teatru, wkręcenie ostatniej żarówki elektrycznej, wyprządzenie okuchów tynku i trocin, umycie lśniących kolumn w garderobie — i teatr gotowy. Dla pracujących tu robotników, architektów i dekoratorów, będzie to chwila prawdziwej premiery, pokaz ich talentu i sumiennosci.

ka już na publiczność i aktorów. Widownia posiada urządzenie klimatyzacyjne, pozwalające na regulację dopływu ciepłego i zimnego powietrza, oznacza się budową amfiteatralną, co umożliwi doskonałą widoczność z każdego, nawet najdalej położonego miejsca.

Nad sceną znajduje się plaskorzeźba prof. Borowskiego, przedstawiająca



Wspaniała sala nowego teatru czeka na łódzką publiczność.

jąca postacie z literatury, z dramatu klasycznego i folkloru, połączonych piękną alegorią Wolności.

Z lewej strony widowni mieści się przeznaczona dla publiczności ogromne foyer, gdzie założony będzie tzw. zimowy ogródek z okazami różnymi kwiatów.

Z prawej strony widowni, na trzech różnych poziomach znajdują się trzy inne, mniejsze foyer z tarasami wychodzącymi na ul. Zachod

kim. O bufecie dla publiczności, o bufecie z gorącymi daniami dla pracowników i aktorów, o izolowanej kabinie filmowej przeznaczonej dla specjalnych efektów scenicznych, o komfortowych toaletach.

Po trzecim dzwonku na widowni zapada zupełna cisza. przygasa światło i powoli rozuśwa się kurtyna. Rozpoczyna się pierwsze przedstawienie. Łódzki świat pracy zyskał nowy ośrodek artystyczno-kulturalny.

Z. N.

# STALINGRADCZYCY

Jan Czarny

## Stalingradczyk Łuniew

W wydarzeniach, jakie tu będą przypomniane, znajdziemy wiele nazwisk wielu ludzi. Są to bohaterowie powieści pisanych przez radzieckich pisarzy. Przypominając ich przeżycia, przypominamy prawdę Stalingradu. Prąd o ludziach, którzy po złamaniu potęgi faszystów, rozpoczęli toczoną dziś przez miliony masę świata — walkę o pokój.

### Hitlerowcy ciągną na miasto

Ruszyli czolgi. Strzelce przeciwczołgowy Szapowałow wycelował, odłamek pocisku zranił go w dłoń; jednakże strzelec trzymał wystrzałami zatrzymaną czolg. Czaduskin bil do ciężkich tanków, z których jeden podszedł do pagórków. Czaduskin nie umiarkował. Dwa pociski padły na pagórek, ranny został Zagwozdiew, trzeci trafił do celu — rozlała się gęsiańca. Niemiecy strzelcy z automatami wdarli się na razie dalej, ale zatrzymały ich karabiny maszynowe. Jak zawsze, trudno było pojąć cośkolwiek, ale wszyscy robili to własnie, co trzeba; nie było w tym ani po rywu namietności, ani zapalu, jeno to zacietrzewienie obłąkanego zmęczenia i wielkiego napięcia woli, która podtrzymała batalion od pierwszego dnia bitwy. Minajew miał twarz złą, twarzą; niegdyś — wydawał się starszy o lat dwadzieścia; wycierał policzkę ręką i krzychał do telefonu: „Szesciasna czołgów”. „Messery” nad prawym skrzydłem... Józef nie myślał o niczym — ani o Raisie, ani Stalingradzie. Później nie mógł sobie przypomnieć, jak ujął karabin maszynowy, kiedy został zabity Zawigłow i że krzychał do sierżanta Korolewa: „Komuniści naprzód!”

ciu. Niech będzie — czterysta... Niech będzie — pięciuset... A dowódca dywizji wspominał, że w innych pulkach jest jeszcze gorzej z ludźmi... 92 proc. straciła w bojach dywizja gen. Ludwikowa. Mimo to walki trwały. Roznica rewolucji. W schronie do wody batalionu przy odbiorniku radio wódy.

### Mówi towarzysz Stalin

I nagle dał się słyszeć z odbiornika donośny głos człowieka, który widocznie był bardzo wzruszony. — Otwieram wspólne posiedzenie Moskiewskiej Rady Delegatów i organizacji partyjnych i państwowych. Referat wygłosił tow. Stalin.

Może przez dwie minuty słyszeć było nie miłkące okłaski. Okłaski były tak głośne, że przez moment zdawało się, że wszystko odbywa się tutaj

słowa Stalina, że zbliża się dla nas również radosny dzień.

Przy tym nieoczekiwanym pytaniu Procento spojrzal w twarz Matwiejewa i uchwycił nagle w jego oczach, blyszczących oczach ożywienie i wzruszenie, które rodzi się w ludziach podczas zwycięstwa, a tym innym, ale kiedy się wie o czymś, co ma nastąpić, o czymś bardzo ważnym i dobrym.

— Oto jak rozumiem te słowa — powiedział Procento, wymawiając je ze wzruszenia z mocniejszym niż zwykle ukraińskim akcentem. — Rozumiem je w ten sposób, że towarzysz Stalin powiedział je 7 listopada, a więc muszą się niedługo spełnić. W każdym razie przed lutym.

— Dlaczego przed lutym? — zapytał Matwiejew.

— Dlatego, że gdyby po lutym — powiedział 23 lutego, a gdyby później, powiedziałaby 1 maja. Takich słów nie mówi się przed czasem.

Spojrzał wyciekając na Matwiejewa i w oczach jego wyczytał odpowiedź, że Matwiejew jest tego samego zdania.

ny, głuchy huk. Chroścejew złapał czapkę, byle jak wciągnął ją na głowę i wyskoczył ze schronu, ciągnąc za rękaw Nikiforowa, który nie rozumiejąc poszedł za nim.

Daleki łoskot kanonady artyleryjskiej wzmagal się.

— Zaczęło się! — głośnie szepem powiedział Chroścejew, ścisnąc Nikiforowi rękę. — Zaczęło się natarcie!

Chroścejew zdjął czapkę witaając odległy huk dział.

— Grupa północna ruszyła! To znaczy, że otrzymała rozkaz towarzysza Stalina!

2 lutego 1943 roku przed frontem bohaterów oddziałów stalingradzkich został odczytany rozkaz Wodza Naczelnego: „Winszuję — pisal towarzysz Stalin, którego genialny manewer zdecydował o pogromie hitlerowskiej armii von Paulusa — wojskom Frontu Dółnego, pomysłnego zakończenia działań wojennych, zwycięznych z likwidacją obojętym pod Stalingradem wojsk nieprzyjacielskich”.

Opracował EDWARD SZUSTER na podstawie fragmentów powieści: Niekrasowa „W OKOPACH STALINGRADU”, Erenburg „BURZA”, Simonowa „DNI i NOCE” oraz Szebunina „KURHAN MAMAJA”.

### Takich bojów nie znała historia

Bez przerwy, bez ustanku toczą się w mieście walki z dającym ku Wot-dze najeżdżać. Każdy dom, z rączką jego grzy, każdy metr ulicy czy podwórza staje się terenem zaciętych zmagania. We wspomnieniach lejtnanta Kierżenecowa znajduje się taki moment: „Rzucam się na łożko. Głowa mi pęka bez wyraźnej przyczyny. Telefonista czyta w kacie grubą, postrzępioną książkę. — Daj no mi ją tutaj! Nie masz co teraz zajmować się czytaniem... Odbieram mu książkę. „Upadek Sewa stopola”. — tom trzeci. Bez początku i końca — te kartki pewnie poszły na krecenie papierosów. Otwieram książkę w środku, na chylid trafiam.

w schronie. Potem w głośniku dało się słyszeć odskazywanie i powolny i mocny przez to szczególnie wyraźny głos Stalina:

— Towarzysze... Stalin mówił o przebiegu wojny, o przyczynach naszych niepowodzeń, o liczbie niemieckich dywizji, rzuconych na nas.

Przed końcem przemówienia, kiedy Saburov już się wewnętrznie uspokoił, kiedy poczuł, że zarówno to, co Stalin mówi, jak i głos, którym mówi — że to wszystko, choć nie zupełnie zrozumiał dlaczego, napawa jego, Saburowa, jakimś szczególnym, niezwykłym spokojem — usłyszał wyjątkowo wyraźnie je dno z ostatnich zdań. — Zadanie nasze polega właśnie na tym, aby zniszczyć armię hitlerowską i jej przywódców — powiedział Stalin powoli, nie akcentując słów „po” „ezym” nastąpiła długa pauza przerywana okła skami... „Niedaleki jest dzień”...

Stalin powiedział: „Niedaleki jest dzień, gdy urońg pozna się nowych ciosów Armii Czerwonej. Przysjdzie chwila, gdy i dla nas nadejdzie dzień radości”. Słowa te styszei obrońcy Stalingradu. Oto jak zrozumiał je gen. Procento.

Matwiejew, z gestem jak gdyby odsuwał na bok wszystko, o czym mógł dotąd, zapytał jak rozumie Procento

— No, co? Mam rację, czy nie? — zapytał Procento.

— Według mnie, masz rację — odpowiedział Matwiejew. — Tylko trzeba jeszcze jakiś czas przetrwać.

### Zwycięskie natarcie

Czekali żołnierze na zapowiedziany przez Stalina dzień. Walczyli, myśląc o chwili, gdy ruszą do natarcia na znie-nawidzonego teroga.

Z za drzwi doleciał odgłos kroków. — Komisarz idzie — zawołał Nikiforow. — To jego chód.

Nikiforow nie omylił się, był to Chroścejew, zastępujący teraz Batalowa. — Komunikat znać? — zapytał wcho-dząc.

— Czytaliśmy! Oto jest, listonosz przynosił. Najwięcej o rozpoczynaniu zwiadoczeń pisał. — Czekal, aż komisarz zacznie mówić o podaniu, ale tam ten czegoś zwlekał. I Nikiforow zglądł się, że komisarz może zmienić zdanie. W tej chwili Chroścejew zapytał:

— Napisałicie podanie i autobiografię?

— Napisałem! Nie wiem tylko, czy prawidłowo. Myśli w głowie dużo, a na piśmie nie potrafie. Może będą jakieś pytania, wtedy odpowiem. Tylko czy re-komendacja ta będzie jeszcze ważna, bo dawno napisana.

— Tak, będzie — uspokoił go Chroścejew.

W schronie słyszeć było jednostaj-

### STEFAN HEYM

## Wrażenia warszawskie

Stefan Heym jest znanym, postępowym pisarzem amerykańskim. W Polsce ukazały się nakładem PIW dwie jego powieści pt. „Zakładnicy” i „Inwazja”. Stefan Heym przybył do Polski na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Po Kongresie postanowił pobyt w Polsce przedłużyć na parę miesięcy, chcąc napisać zbiór opowiadań „o nowym — jak mówi — mieście i nowych ludziach”.

Warszawa narzuca zwiedzającemu ją silne uczucia, nie można kołonieć przejeść obojętnie. Kiedy się ją widzi, nie można nie zająć stanowiska.

Czy to dlatego, że poznacona jest tragicznymi bliźniami? Czy dlatego, że spotyka się pozbawione okien ruiny, niemych świadków cierpień miasta?

Z początku, kiedy przybyłem do Warszawy z Ameryki, skłonny byłem na te wszystkie pytania odpowiadać niezdecydowanym „tak”. Ale to było moja pierwsza reakcja na widok Warszawy. Kiedy opowiadałem Polakom o wsieklekości, która ogarnęła miasto w Warszawie — uśmiechali się. Spotkałem pewnego starego profesora. Jest to jeden z najwybitniejszych specjalistów świata w dziedzinie rytmologii. Dzień po dniu, z nieskończoną cierpliwością pracuje nad rekonstrukcją rzadkich, stalowych i miedzianych płyt rytmicznych, użytych przez hitlerowców do wyłożenia podłóg w stajniach. Rozpacz? Wściekłość? Starec powiedział mi, że kiedy bylebiałskie niszczenie i nieludzka brutalność przechodzą pewne granice, serce człowieka przestaje być zdolne do tych uczuć.

Cóż więc pozostaje? — Żyć i budować — brzmiała odpowiedź.

I to był następny etap mego po-gięcia o Warszawie, a wkrótce i te

odpowiedź zaczęłam uważać za niewystarczającą. Wiele zniszczeń widziałem także gdzie indziej: w Zachodnich Niemczech, w Anglii, we Francji. Odbudowuje się to, co przyniesie zyski, reszta zostawia się i ruiny te, sądzę, za parę lat, kiedy obronnie je bluszez, nabiorą nader romantycznego wyglądu.

Tu, w Warszawie jest inaczej. Tu, w Warszawie, jak stopniowo odkryłem, ludzie robią coś więcej, niż żyć „aby dalej”. Wierzę, że w Ameryce nie wierzą mi, a przecież muszę zaświadczyć o prawdzie. Tutaj ludzie żyją przyszłością. Tu przyszedł jest czymś rzeczywistym. Czyż dzień dzisiejszy nie jest przyszłością wczorajszego? Piękny, jasnożyłty dom na rogu Nowego Świata był wczoraj czterema nagimi ścianami, a przedwczoraj projektem architekta. A jutro stanie cały rząd domów, cała ulica, cała dzielnica. Obraz Warszawy zmienia się. Przypomina ona dziecko, które na waszych oczach rośnie, śmieje się, rozmawia, rozwija, zapowiadając jak pełnowartościowym człowiekiem stanie się, gdy dorosnie.

Jakże pięknym i żywym dzieckiem jest Warszawa. Jaką troską, cierpliwością i poświęceniem lud otacza jej rozwój. Nie rozwija się przypadkowo. Plany i pomysły — przyszłości — buduje się tu cierpliwie dzień po dniu. I tak jak lud Warszawy kształtuje miasto, tak i Warsza-

wa kształtuje swoich mieszkańców. Słyszałem, że ten sam stosunek cechuje lud Stalingradu do jego miasta, ale w Stalingradzie nie byłam i nie rozmawiałem z kobietami i mężczyznami, którzy tam mieszkają. W Warszawie widziałem dumę, z jaką murarze patrzają na dom, który zbudowali. I nie tylko murarze — większość mieszkańców wszystkich zawodów włożyła swoją cząstkę i teraz odczuwają dumę, żyją pełni tego cudownego przeświadczenia TO NASZE.

Ta postawa jest zaraźliwa. Zauważyłem po sobie, że czyham niecierpliwie na budowę każdego domu, obserwując jak wzrasta, jak zaopatrują go w okna i drzwi i odświeżają go wapnem, a wreszcie jak wprowadzają się nowi mieszkańcy. Kiedy otwiera się nowy sklep, biegnę również chętno jak warszawiacy, aby, błoząc się, oglądać jego urządzenie, cieszyć się towarami. Kiedy maszynista otrzymuje odznaczenie za wyjątkowo wzorową pracę, czuję się wzruszony, choć dotąd uważałem odznaczenia za coś trochę śmieszne-go.

W pierwszych dniach po przyjeździe do Warszawy dziwiłem się, w jaki sposób ludzie, widząc tak jeszcze dotykany cień wojny nad miastem, mają odwagę już budować. Czy nie boją się? — zapytywałem sam siebie. Teraz Warszawa nauczyła mnie, że nie ma czego się bać. Wzrost tego miasta jest najlepszą gwarancją przyszłości, a położenie każdej nowej cegły jest dowodem siły i woli pokoleń.

przekład Ewy Fiszer

# Rozwój komórek z żywej substancji

Do niedawna w biologii i w medycynie panowało przekonanie, że komórka powstaje jedynie z istniejącej poprzednio komórki, że jest ona „jednostką życia”, że poza komórką nie ma życia. Twórcą tej fałszywej teorii był niemiecki uczoney Virchow, twórca tak zwanej „patologii komórkowej”.

Teza Virchowa: „każda komórka pochodzi z komórki” stała się punktem wyjścia dla reakcyjnej teorii, która przez sto lat hamowała rozwój biologii i medycyny, wiskając je w ramy mechanicznej teorii komórkowej. Kontynuatorzy prac Virchowa, zamiast mówić o organizmie, jako o jednym całościowym, aczkolwiek skomplikowanym systemie, mówili o komórce jako o odizolowanej, samodzielnej jednostce.

Dogmatyczne tezy Virchowa stały się podstawą dla idealistycznej — reakcyjnej nauki Weissmana, Mendla i Morgana, którzy głosili niezmiennosc substancji dziedzicznej genu i przeczyli wpływowi środowiska zewnętrznego na gen.

ne „żółtkowe kulki”, wypełnione „żółtkowymi ziarnami”, bez jakichkolwiek śladów jądra, kulki z jądrem, lecz bez chromatyny (substancji jądra komórkowego), kulki z całkowicie ukształtowanym jądrem i wreszcie kulki z jądrem, w stadium podziału kariokinetycznego (właściwego komórkom wyższych organizmów).

Dawnie sądzono, że „żółtkowe kulki” są tworem nie mającymi budowy komórkowej, że są jedynie pokarmem dla rozwijającego się organizmu. Obser-



Olga Lepieszynska przy pracy.

wacja rozwoju komórek w krwi kijanki zaprzeczyla tym poglądom i posłużyła za punkt wyjścia do hipotezy o pochodzeniu komórek z żywej substancji, nie posiadającej budowy komórkowej. Dla sprawdzenia tej hipotezy przeprowadzono w ostatnich latach badania nad rozwojem „żółtkowych kulek” w jajach kur, kanarków i ryb.

### Olga Lepieszynska

kulek” jaja kury w rozmaitych fazach jego rozwoju. Po 2-3 godzinach inkubacji w kulkach tych nie można było jeszcze znaleźć jakichkolwiek śladów jądra. W znacznie późniejszej fazie inkubacji w środku kulek pojawia się nieliczne wolne od ziaren żółtkowych, wypełnione drobną protoplazmatyczną ziarnistością. W następnym fazie w środku jądra zamiast protoplazmatycznej ziarnistości zjawia się homogenny pęczeryk, od którego promieniście rozchodzą się tworzy w kształcie nitki. W trakcie dalszej inkubacji pojawiają się „żółtkowe kulki” z wyraźnie już ukształtowanym jądrem. Wreszcie tworzą się kulki w różnych fazach podziału kariokinetycznego.

Wszystkie te fazy udało się nam prześledzić nie tylko w preparatach, lecz też w hodowli żywych komórek. Zostały one sfotografowane za życia komórek przy pomocy mikrofilmu. To po zwalną nam mówić nie o hipotezie, ale o doświadczalnie stwierdzonych prawach rozwoju żywej substancji i o procesach kształtowania się nowych komórek.

Badania nasze zmierzły dawno wyobrażenia o żółtku jako o całkowicie pozbawionej życia substancji pokarmowej. Udało się nam wykazać, że żółtko podobnie jak i plazma jest żywą, rozwijającą się częścią jaja i że ta substancja żywa, choć pozbawiona układu komórkowego, w procesie rozwojowym przemienia się w komórki. Rozwijają się one, rozmnażają i biorą udział w utworzeniu zarodka.

Kontynuując naszą pracę postanowiliśmy rozpocząć badania zmierzające do poznania rozwoju żywej substancji i

procesów kształtowania się formy w żywej protoplazmie, wydzielonej z komórek najprostszych organizmów oraz posiadających oprócz tego największą zdolność do regeneracji. Do eksperymentów tych wybrałmy hydrę (stulbię).

Komórki hydry były rozrywane w mechaniczny sposób a wydzielająca się z nich protoplazma oddzielana od pozostałych twardych części i nieuszkodzonych komórek w wirówce. Hodowla składała się z cieczy nie zawierającej komórek i w preparacie pod mikroskopem stwierdzono czyste pole. Jednak już po godzinie hodowli w polu widzenia mikroskopu pojawiły się maleńkie błyszczące kropki. Były to maleńkie protoplazmatyczne kulki (korecr-waty). Rozmiary ich stopniowo się zwiększały. Zabarwione błękitem mętyłem nowym zachowywały się one jak żywe istoty. W nieprzychylnych warunkach, to znaczy bez dodawania substancji pokarmowych, nie rozwijały się one do końca i przed podziałem ginęły. Lecz w tych wypadkach, gdy do hodowli dodawano substancje pokarmowe, koncentrowaty w okresie 24 godzin rozwijały się aż do utworzenia komórek, które przed podziałem stawały się nadzwyczaj ruchliwe i pod koniec doby zamieniały się w wielką kulę (morule), składającą się z 30 — 35 komórek.

Obserwacje te doprowadziły nas do myśli o możliwości rozwiązania zagadnienia, mającego wielkie znaczenie praktyczne w medycynie, a mianowicie zagadnienia regeneracji komórek i roli żywej substancji w procesie gojenia się ran.

W każdym wypadku zranienia naruszoną jest całość pewnej liczby ko-

mórek, a następnie wydzielą się żywa substancja. Zadanie nasze polegało na wyjaśnieniu roli i znaczenia żywej substancji w procesie gojenia ran i we wszystkich procesach, w których odbywa się regeneracja tkanki.

Wykazaliśmy, że istnieje ścisły związek między wylewem krwi i szybkością gojenia się ran. Okazało się, że tam, gdzie nastąpił wylew krwi i naruszenie komórek, powstają nowe komórki z żywej substancji bezkomórkowej i że za pełnienie rany tymi komórkami tworzą zasadniczy proces gojenia.

W pierwszych godzinach po zranieniu krew przenika między komórki i tkanki. Krzepnie, wydziela surowicę i drobno-ziarnistą substancję, układającą się wzdłuż rany i między komórkami. Po dwu godzinach, w preparacie zauważyliśmy wiele ziarnistości różnej wielkości, często tej samej wielkości co i jądro limfocytu. Razem z nimi było bardzo ciążką warstwą fotoplazmy i wreszcie ciążką liczbą prawdziwych limfocytów. W ten sposób stwierdziliśmy wszystkie fazy przejściowe od formy ziarnistości, powstałych w następstwie rozpadu elementów krwi, do całkowicie ukształtowanych limfocytów — komórek z nowymi cechami.

W oparciu o te badania zaproponowane zostało przede mną leczenie ran krwią. Opracowana przeze mnie metoda zastosowana została z powodzeniem w chirurgii wojennej w okresie Wielkiej Wojny Narodowej.

W ostatnich latach w moim laboratorium prowadzone są prace na temat rozszerzenia i pogłębienia problemu powstawania komórek z żywej substancji w celu zbadania istoty żywej substancji.

Moimi współpracownikami, O. P. Lepieszynska i M. W. Kosorotowa, już w roku 1946 zainteresowali się zjawiskami

krystalizacji w żywej materii. Badania ich wykazały, że mikroorganizmy mogą pod wpływem pewnych warunków skryształizować się i że istnieją tak zwane biokryształy, będące jak gdyby przejściową postacią między światem materii nieożywionej a ożywionej.

O. P. Lepieszynska wykazała, że nie tylko żółtko, lecz i białko jest żywą substancją, z której również powstają pełnowartościowe, zdolne do rozmnażania się komórki. W pracy tej zwraca ona swoją uwagę na zagadnienie roli biokryształów w procesie rozwoju żywej materii, wyrażając wyjątkowo stałe przechodzenie tworzących się w białko kryształów w dojrzałe komórki.

Te i inne stwierdzone przez nas fakty dowodzą, że komórki mogą rozwijać się z bezkomórkowych form życia. W świetle tych nowych badań tzw. podział komórek powinien być rozpatrywany jako rozwój komórek-córek we wnętrzu macierzystej komórki z jej żywej substancji, z powtórzeniem tych samych faz rozwoju, które zaobserwowaliśmy w procesie rozwoju komórek z „żółtkowych kulek”.

# WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI

RAYMONDE DIEN

## O czym myślałam w więzieniu

Bojownicza o pokój, Raymonde Dien, została jak wiadomo, skazana przez sąd w Bordeaux w czerwcu 1950 roku na karę więzienia za to, że położyła się na szynach kolejowych uniemożliwiając odjazd pociągu z transportem broni. Na skutek protestu mas ludowych Francji została ona wypuszczona z więzienia w grudniu ub. roku i od tego czasu prowadzi ożywioną akcję w obronie pokoju w rodzinnym mieście Tours. Jej wspomnienia z więzienia, które ponownie drukujemy, zapisała za nią publicystka francuska Dominique Desanti.

Siedząc w więzieniu często myślałam o swojej rodzinie, o mężu. Pobraliśmy się siedem miesięcy przed moim aresztowaniem. Znacze go. Prawda, że mogłoby być z niego dumna? Nawet ci koleżki, którzy nie podzielają jego poglądów, lubią go i szanują jego zdanie. Myślałam również o siostrze, której mąż został rozstrzelany podczas okupacji za udział w Ruchu Oporu.

Wyobraźcie sobie, że razem ze mną w tym samym więzieniu siedzieli dwaj

łąkę należało usunąć groźbę wojny. Znalam kobiety, których mężowie zginęli na froncie, a synowie zostali wysłani do Indochin i tam znaleźli śmierć. Kobiety tym wojna nie nie została, wszystko im zabrała. Teraz walczą one razem z nami. Myślałam o młodym Francuzku, który musiał ginąć za niesłuszną sprawę. Myślałam o patriotach Wietnamu. Czyż ucieszyłby człowieka może potępić ludzi, którzy walczą o swoją wolność i niepodległość?

Gdy policjanci przyszli po mnie do biura, gdzie pracowałam jako maszynistka, zrozumiałam, że ci, którzy są odpowiedzialni za wojnę w Wietnamie, boją się. Naturalnie, nie mnie, maszynistki z Tours. Oni boją się ludu francuskiego, który zapobiegł mojemu postępkowi.

W więzieniu przeczytałam najpierw za dziecka powieść „Młoda gardia”. Z książką tę dowiedziałam się o tak wielkim bohaterstwie, że uświadomiłam sobie wyraźnie: jakże mało działałam a tyle uczucia i uznania wszyscy mi okazują!

Przeczytałam jeszcze jedną książkę o Związku Radzieckim, a każda przeczytana strona oświecała mój umysł. Pomysłcie tylko — tam takie kobiety i dziewczęta jak ja w pełni swobody tworzą lepszą przyszłość dla swoich dzieci i dla siebie!

Jedynie głupcy mogą liczyć na to, by Francuzki takie, jak ja, których ojciec hańbił od świtu do zmroku i nigdy nie może wyzwolić się do strachu przed bezbrodciem lub represją, zapobiegły wojnę z takim krajem jak Związek Radziecki. Po przeczytaniu tych dwóch książek rozumiałam słowa wypowiedziane przez naszego wielkiego przyjaciele Maurice Thoreza (któremu z całego serca życzę szybkiego wyzdrowienia): „Naród francuski nigdy nie będzie walczył z Związkiem Radzieckim”.

Gdy wypuszczono mnie z więzienia, czułam się niezwykle szczęśliwą, gdyż wiedziałam, że wyzwolenie zawiążełam swojemu narodowi. Gdy tylko znalazłam się na wolności, niezamiennie przyjaciele uściskali mnie, obypali kwiatami...

Nie wiem jak mam odpowiedzieć wam o swoim szczęściu i o tym, jak będę się raz walczyła o pokój, aby nie zawieść zaufania i być godną okazanej mi miłości!



Raymonde Dien

faszystki. Jedną z nich pracowała w gestapo — nazywaliśmy ją „gestapowska suką” — i brała udział w wymordowaniu mieszkańców Oradour'u. Druga natomiast skazana była w swoim czasie na śmierć, a obecnie wkrótce ma być wypuszczona na wolność. Dla hitlerowskiej bandy, której ręce splamione są krwią, tworzy się w więzieniu specjalne warunki życia, zbrodniarzy wypuszcza się na wolność. Robotnicy natomiast, którzy walczą o pokój, coraz częściej osadzani są w więzieniu...

Otrzymałam listy z wszystkich krajów, z zagranicy. Gdy wywalczyłam sobie prawo do widywania się z mężem, dowiedziałam się, że pewien polski literat opisał moją historię, że jakiś poeta rumuński poświęcił mi swój poemat i odczytał go na Kongresie Obróbców Pokoju, który odbył się w jego kraju.

Pytały się mnie, o czym myślałam, idąc na spotkanie pociągu z materiałami wojennymi, odchodzącego z dworca Saint-Pierre? Myślałam o tym, że za wszel

23 stycznia r. minęło 30 lat od dnia zgonu znakomitego i wielce dla muzycznej kultury polskiej zasłużonego kompozytora — Władysława Żeleńskiego. Omówmy choć w skrócie jego 84-letnie życie i bogatą a wszechstronną twórczość.

Władysław Żeleński urodził się we wsi Grodkowice, dnia 6 lipca 1837 roku. Straciwszy w 9 roku życia ojca, przeniósł się pod opieką matki do Krakowa, gdzie obok wykształcenia ogólnego w gimnazjum pobierał lekcje gry na fortepianie u świetnego pedagoga Jana Hermasza.



Władysław Żeleński

Zdobywszy w 1859 r. świadectwo dojrzałości — udaje się do Pragi Czeskiej, gdzie wstępuje na Wydział Filozoficzny tamtejszego Uniwersytetu, a równocześnie studiuje u Józefa Krejczy, świetnego organisty i

teoretyka muzyki. Tego samego roku ukazuje się w druku pierwsza Sonata fortepianowa (op. 6) Żeleńskiego, wydana przez znaną mediolańską firmę Ricordi. Choć młodziemczy ten utwór spotkał się z życzliwą oceną ówczesnego krytyka Józefa Sikorskiego, jednak po latach sam Żeleński nie był z niego zadowolony.

W 1862 r. autor „Goplany” kończy uniwersytet ze stopniem doktora filozofii za pracę naukową z dziedziny estetyki. Od tej pory poświęca się już wyłącznie działalności muzycznej. Z jednej strony ściśle kompozytorskiej, a drugiej zaś organizacyjnej i pedagogicznej. Rozpoczyna od miniatur szkolnych — od pieśni. Komponuje ich bardzo wiele, do tekstów najpopularniejszych poetów: Asnyka, Syrokemli, Konopnickiej, Żaleskiego, Narcyza Zmichowskiej, Tetmajera, a przede wszystkim — Mickiewicza. Pieśni te wydawały się już wyłącznie działalnością muzyczną. Z jednej strony ściśle kompozytorskiej, a drugiej zaś organizacyjnej i pedagogicznej. Rozpoczyna od miniatur szkolnych — od pieśni. Komponuje ich bardzo wiele, do tekstów najpopularniejszych poetów: Asnyka, Syrokemli, Konopnickiej, Żaleskiego, Narcyza Zmichowskiej, Tetmajera, a przede wszystkim — Mickiewicza. Pieśni te wydawały się już wyłącznie działalnością muzyczną.

Żeleński jest kontynuatorem pieśniarstwa Moniuszki, a utwory jego charakteryzują się szczerą liryzm. Spośród pieśni kilka powstało w latach 1861—1863, a więc w okresie Powstania Sycylijskiego.

Specjalnie cenna kartę twórczości Żeleńskiego stanowią jego utwory chóralne. Do najlepszych zaliczyć należy: Hymn orłów, Kantatę ku czci Ignacego Kraszewskiego, Kantatę Jubileuszową (na chór męski z orkiestrą detą), Hymn do Pracy, Wielką Kantatę do tekstu Deotyminy

z okazji 500-lecia istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz okolicznościową kantatę — hasio, napisaną na otwarcie Warszawskiej Filharmonii pt. „Zyj Pieśni!”.

Wspomnieć też tutaj należy o trzech kompozycjach, dedykowanych Janowi Matejce (Polonez i Mazurek), Marszu żałobnym oraz Tryptyku muzycznym (Uwertura, antrakty i marsz) pt. „Wit Stwoszc” napisanym jako ilustracja muzyczna do dramatu Wincentego Rapackiego, pod tym samym tytułem.

Ale wróćmy do kroniki życia naszego kompozytora, którą nam sam skreślił w „Autobiografii”. Mając 30 lat, udaje się Żeleński do Paryża, aby tam rozszerzyć i pogłębić swą wiedzę muzyczną.

W Paryżu komponuje jedno z najpopularniejszych swych dzieł, a mianowicie uwerturę „W Tatrach”. W roku 1872 wraca do kraju i natychmiast po śmierci Stanisława Moniuszki obejmuje dotychczasowe jego stanowisko; najpierw jako profesor w Warszawskim Konserwatorium, a w 1876 roku jako dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Z czasów też warszawskich datują się dwa dzieła naukowe, napisane wspólnie z Gustawem Roguskim: „Nauka harmonii” oraz „Zasady muzyki”. W 1881 roku wraca do Krakowa, obejmując kierownictwo powstałego tam Konserwatorium Muzycznego i na tym stanowisku pozostaje do ostatnich dni swego życia. Ostatnie 35 lat poświęca niezwykle czynnej działalności na polu twór-

czości kompozytorskiej. Już w 1885 roku wystawia we Lwowie pierwszą swoją operę „Konrad Wallenrod”. Na premierze partię harfy wykonał (z braku tego instrumentu) na fortepianie bawiący wówczas we Lwowie w charakterze sprawozdawcy „Tygodnika Ilustrowanego” — Ignacy Paderewski. Następna opera była wystawiona po 10 latach równocześnie we Lwowie, Krakowie i Warszawie „Go plana”. Libretto pierwszej opery oparto według znanego poematu Mickiewicza, drugiej — według tragedii Juliusza Słowackiego.

Muzyka Goplany cechuje prostotą i melodyjnością, a w stosunku do „Konrada Wallenroda” jest ona wielkim postępowaniem w rozwoju talentu dramatycznego kompozytora. Dlatego też długie lata utrzymywała się „Go plana” w repertuarze polskich scen operowych. W ubiegłym roku wznosiła ją opera warszawska. Trzecia opera Żeleńskiego: „Janek” dostąpiła niezwykle wyróżnienia: otwarto nią swego czasu (1900) jako premiera Teatr Pawlikowski. I ona, podobnie jak i „Goplana”, obfituje w szereg pięknych lirycznych fragmentów, z których wysuwają się na czoło arie obojga bohaterów: Janka i Bronki, górala i góralki.

Ostatnia opera Żeleńskiego była „Stara baśń” do której libretto napisał według powieści Kraszewskiego znakomity tenor Aleksander Bandrowski. W operze tej widoczne są wpływy, jakich kompozytor nie zdołał uniknąć: wpływy muzyki wagnerowskiej.

Według głoszonych przez siebie poglądów Żeleński uważał i traktował zawód kompozytora jako misję społeczną i narodową. Dlatego też bardzo wymagający tak wobec siebie jak i wobec licznych zastępców swoich uczniów, których przez pół wieku swojej pedagogicznej działalności wykształcił mnóstwo.

Do najcenniejszych swoich utworów zaliczał wybitny kompozytor 25 preludium organowych, o których sam powiedział: „Jeżeli chcecie mnie poznać — jako kompozytora — zwróćcie do tych preludium”.

Najlepiej rolę Żeleńskiego określił Felician Szopski (Władysław Żeleński, Warszawa 1928 r.): „Zapetrzony w piękno sztuki, w obowiązki, związane ze swym posłannictwem, przeszedł Władysław Żeleński proste życie, wypełniając jedną z najcenniejszych kart historii muzyki polskiej”.

Stanisław Pow.

Bolesław Busiakiewicz

## Sezon teatralny — w pełni

Bieżący sezon teatralny w Moskwie obfituje w szereg nowych sztuk dramatycznych, z których przede wszystkim należy wspomnieć o dwóch dziełach, które od szeregu miesięcy nie schodzą z afiszów dwóch czołowych teatrów moskiewskich.

W teatrze im. Puszkina od kilku miesięcy wystawiana jest sztuka gruzińskiego dramaturga Sz. Dadałi, ilustrująca niezwykle plastycznie działalność młodego Stalina. Przyjazd towarzysza Stalina w listopadzie 1901 roku do Batumi i nawiazanie ścisłej łączności z produkcyjnymi przedstawicielami walczącej klasy robotniczej, organizacja słynnej demonstracji batumskiej, areszt i zesłanie, pierwsze spotkanie z Leninem — oto wydarzenia, składające się na treść tej niezwykle interesującej sztuki.

W roli Stalina występuje młody aktor B. Czukajew, tworzący poręczającą wprost, głęboko przemysłianą postacią. Szczególnie mocno wydatniona jest przez Czukajewa pełna zapału, bezgraniczna wiara młodego Stalina w zwycięstwo proletariatu, która zjednała mu serca i umysły wszystkich robotników.

Z tym świetnym, cieszącym się nie słabnącym powodzeniem przedstawieniem — twórczo i idealowo łączy się sztuka A. Popowa „Rodzina”, grana już od kilku miesięcy w teatrze im. Lenińskiego Komsoomu i opowiadająca o młodości Lenina.

Sztuka Popowa jest znana publiczności łódzkiej. W inscenizacji moskiewskiej na pierwszy plan wysuwa się niezwykle mocno podkreślony kontrast między światłem re-

(List z Moskwy)

wolucyjnym postępu, uosobieniem którego, poza Leninem, jest najbliższe jego otoczenie, a mrocznym światłem caratu i ucisku.

Ten kontrast tworzy tło do odzwierciedlenia procesu skrytalizowania myśli leninowskiej, która jest ideową podstawą całej sztuki. Wykonawca roli Lenina J. Jegorow, stworzył postać niezwykle wyrazistą i mocną. Na szczególną uwagę zasługuje słynna artystka Giacynłowa, grająca matkę Lenina.

Poza szeregiem nowych sztuk dramatycznych, spotykamy również nowości operowe.

Z nowych oper wystawiono sztukę znanego kompozytora N. Kuosłewa pt. „Morozko”, opartą tematycznie o motyw, zaczerpnięte z rosyjskich bajek ludowych o dobrej córce i złej pasierbicy oraz okrutnym młodości. „Kamienisty kwiat”, utwór Mołczanowa, tematem którego jest znane z filmu opowiadanie Bażowa, oparte o legendę uralską, oraz opera „Z całego serca” Żukowskiego, utwór muzyczny na tle powieści Małcewa z życia wsi kolchozowej.

„Morozko”, w którym na równi z elementem bajkowym, jest podkreślony moment aktywnego udziału mas ludowych w dziejach głównych bohaterów, niezwykle efektywnie i barwnie został wystawiony na scenie filii Teatru Wielkiego. Niemniej bogata i ciekawa oprawa sceniczną otrzymał również „Kamienisty kwiat” Mołczanowa, grany obecnie na scenie Muzycznego Teatru im. Stanisławskiego i Niemirowicza-Danczenki.

Opera „Z całego serca” ukraińskiego kompozytora Żukowskiego, wystawiona w połowie stycznia przez Teatr Wielki — to pierwszy utwór operowy, ściśle związany z aktualnym życiem radzieckiej wsi kolchozowej, ukazujący po raz pierwszy na scenie operowej dzieje i przeżycia ludzi radzieckich, działających na wsi w dniu dzisiejszym. Opera została wystawiona w wielkim rozmachem, pełnym głębokiej prawdy życiowej.

Stanisław Pow.

## Współpraca ekonomiczna krajów obozu socjalizmu i demokracji ludowej

Ubiegły rok 1950 był okresem wielkich zwycięstw na froncie socjalistycznego budownictwa w europejskich krajach demokracji ludowej. W porównaniu z poziomem 1949 r. produkcja przemysłowa wzrosła w Polsce o 30,8 proc., w Czechosłowacji — o 18 proc., w Bułgarii — o 20 proc., w Rumunii — o 33 proc., a we Włoszech — o 39 proc. W dziedzinie rolnictwa wzrosły obszary zasiewów, zwiększyła się urodzajność psów, rozwinęła się hodowla bydła. W porównaniu z poziomem roku 1949, produkcja globalna rolnictwa Polski wzrosła o 13 proc.

W socjalistycznej przebudowie gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej odgrywa olbrzymią rolę ścisła współpraca gospodarcza między krajami obozu socjalizmu, a przede wszystkim — bezinteresowna, bratnia pomoc narodów wielkiego Związku Radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że pomoc ta przyczyniła się w decydującym stopniu do szybkiej odbudowy i rozwoju gospodarki krajów demokracji ludowej.

W przeciwnieństwie do świata kapitalistycznego, w którym stosunki ekonomiczne mają na celu uzależnienie małych krajów, współpraca ekonomiczna między ZSRR a krajami demokracji ludowej opiera się na zasadach całkowitego równouprawnienia i na dobrowolnych umowach. Umożliwia ona krajom demokracji ludowej jak najszybszą odbudowę zniszczonej przez wojnę gospodarki i zbudowanie fundamentów socjalizmu.

Obecnie, udział krajów demokracji ludowej w handlu zagranicznym ZSRR wynosi ponad 65 proc. Związek Radziecki wywozi wyroby przemysłowe, przede wszystkim maszyny, co wpływa decydująco na szybkie tempo uprzemysłowienia Polski, Bułgarii, Rumunii i innych krajów demokracji ludowej. Z każdym rokiem wzrasta również bezpośredni obrót towarowy między krajami demokracji ludowej. Tak np. w roku 1949 obrót towarowy Rumuńskiej Republiki Ludowej w porównaniu z rokiem 1948 wzrósł (w procentach):

	eksport:	import:
Polska	165	142
Bulgaria	39	204
Węgry	283	536
Czechosłowacja	148	146

Według danych zawartych w komunikacie ministra handlu zagranicznego Czechosłowacji, Gregora, obrót handlowy tego kraju z zagranicą wzrósł w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1947 w następującym stosunku: z ZSRR — o 564 proc., z Polską — o 533 proc., z Ru-



munią — o 619 proc., z Węgrami — o 223 proc., z Bułgarią — o 123 proc. i z Albanią — przeszło 5-krotnie. Podczas gdy w roku 1948 udział ZSRR i krajów demokracji ludowej w handlu zagranicznym Czechosłowacji wynosił około 30 proc., a w roku 1949 — 45 proc., to w roku 1950 przekroczył on 50 proc.

Oparty na zasadach socjalistycznego planowania, stały wzrost produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej pozwolił tym krajom przystąpić do zawarcia długofalowych układów handlowych z Związkiem Radzieckim. Polska była pierwszym krajem demokracji ludowej, który zawarł z ZSRR długoletnią umowę handlową.

Związek Radziecki udzielił europejskim krajom demokracji ludowej długoterminowych kredytów. Znaczna część tych kredytów płynie na zakup w ZSRR urządzeń przemysłowych dla przedsiębiorstw: hutniczych, chemicznych, budowy maszyn, dla przemysłu spożywczego i przemysłu budowy maszyn rolniczych, dla elektrowni, kopalni, sz-

arów naftowych, jak również urządzeń do rozgłośni radiowych, wielkich, nowoczesnie urządzonych drukarni, instytutów medycznych i weterynaryjnych itd. Tak się przedstawia rozległa skala pomocy radzieckiej dla gospodarki krajów demokracji ludowej.

Na Węgry ZSRR dostarcza rudy żelaznej, koksu, metali, ropy. Rumunia otrzymuje ze Związku Radzieckiego urządzenia dla przemysłu naftowego, górnictwa, hutniczego, urządzenia dla budowy kanału Dunaj — Morze Czarne, Polsce dostarcza ZSRR urządzenia dla hutnictwa, elektrowni, fabryk chemicznych itd.

Radzieckie instytuty naukowe pomagają krajom demokracji ludowej prowadzić na wielką skalę prace geologiczne — badawcze, sporządzają projekty techniczne budowanych obiektów, instalować i montować urządzenia, uruchamiać przedsiębiorstwa.

W dziedzinie nauki i techniki współpraca polega na wymianie doświadczeń naukowo-technicznych, na przekazywaniu opisów i schematów procesów technologicznych, dostarczaniu nowej literatury technicznej. W celu szkolenia kadr naukowo-technicznych kraje demokracji ludowej posyłają młodzież do radzieckich wyższych uczelni.

Radzieccy działacze na polu nauki, techniki, sztuki, przodownicy i specjaliści produkcji bawią często w krajach demokracji ludowej, wygłaszając referaty i prelekcje, dzieląc się doświadczeniami socjalistycznego budownictwa. Do popularyzacji tych doświadczeń przyczyniają się również liczne wycieczki delegacji z krajów demokracji ludowej do ZSRR.

Do zacieśnienia współpracy ekonomicznej i wymiany doświadczeń ekonomicznych przyczyniają się również wydatnie organizowane corocznie w tych krajach wystawy przemysłowe. Wystawy najnowszych radzieckich urządzeń przemysłowych są doskonałą szkołą dla rosnących w krajach demokracji ludowej kadr nowej inteligencji i mają duże znaczenie dla popularyzacji radzieckich doświadczeń socjalistycznego budownictwa.

W związku z zacieśnianiem się więzi ekonomicznej między ZSRR i krajami demokracji ludowej wyrosła potrzeba powołania organu który mógłby przyczynić się do jak najlepszego wykorzystania zasobów wszystkich tych krajów w interesach obozu socjalizmu. Takim organem stała się powołana w styczniu 1949 r. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej z udziałem ZSRR, Polski, Albanii, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji oraz niedawno przyjętej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

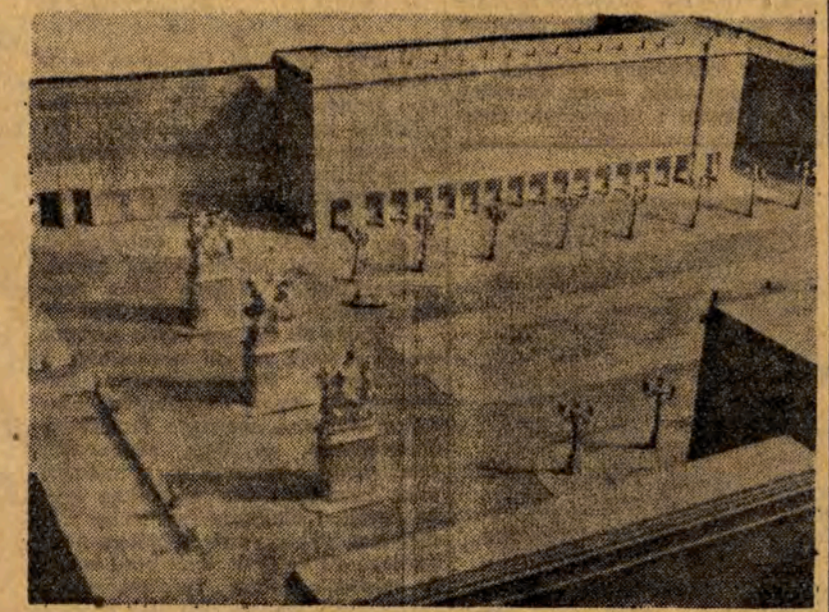
Specyficzną cechą działalności Rady jest fakt, że wszystkie jej u-



chwwały zapadają jedynie za zgodą zainteresowanej strony, co ma olbrzymie znaczenie zasadnicze i praktyczne dla owocnej działalności tej międzynarodowej organizacji ekonomicznej krajów obozu socjalizmu.

Dzisiaj, kiedy sektor socjalistyczny obejmuje ponad 90 procent przemysłu krajów demokracji ludowej, kiedy coraz bardziej wzrasta sektor uspołeczniony w rolnictwie tych krajów, współpraca ekonomiczna między nimi będzie niewątpliwie wzrastała i kresła dla dobra wszystkich narodów, które — ze Związkiem Radzieckim na czele — kroczą drogą pokoju, demokracji, socjalizmu.

M. MIRNYJ



Tak będzie wyglądał przyszły plac przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. (Makieta wystawiona na ogólnopolskim pokazie architektury)

# NA DRODZE DO DOBROBYTU

## Rosną spółdzielnie produkcyjne woj. łódzkiego

### Korzyści wspólnej gospodarki

W pamięci mojej pozostały bolesne wspomnienia dawnych czasów. Rodzice, mając na utrzymaniu ośmioro dzieci, zmuszeni byli oddać mnie, jako 10-letnie dziecko, na służbę do bogaczy. A kiedy ukończyłam lat 12, harowałam już na równi z dorosłymi w majątku obszarnczym w Biegnacach, pow. tureckiego, gdzie za ciężką pracę otrzymywałam wynagrodzenie dopiero wówczas, kiedy zaniołam słomę podarte jako dowód, że potrzebne mi są pieniądze na kupno nowego.

Jak inaczej żyją obecnie moje dzieci, a również i ja sama! A to dzięki spółdzielni produkcyjnej, w której dostatek nasz podnosi się stale. Już po roku wspólnej pracy użyliśmy skąpych oszczędności. Ziemie, którą włączyliśmy do wspólnej uprawy, była bardzo zaniedbana, bo przecież na indywidualnej gospodarce nie mieliśmy możliwości odpowiedniego jej uprawiania. Maszynowa uprawa oraz nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne przyniosły nam w wyniku bogate zbiory, o wiele obfitsze, niż w gospodarstwach indywidualnych.

Zdaliśmy odbudować zniszczoną oborę, w której posiadamy już 20 rasowych krów i 7 cieląt oraz bu haję. Za odstawię do mleczarni mleko otrzymujemy około 4500 zł miesięcznie. Wyremontowaliśmy stodołę, a na wiosnę odbudujemy chlewnię i śpiączkę oraz przystąpimy do wznoszenia domków dla najbiedniejszych członków, jak Sołtyśka, Trybuły i Prusa, mieszkających w walących się chałupach. Dniówka obrachunkowa wyniesie u nas około 20 zł dziennie. Prócz tego na działce przyzagrodowej utrzymujemy dwie krowy, 4 świnię oraz wiele drobiu.

Dawniej, gospodarując indywidualnie, nie miałam czasu na zainteresowanie kulturalne ani społeczne. Obecnie biorę czynny udział w pracy koła gospodyń, jestem członkiem GRN oraz uczęszczam na szkolenia fachowe i ideologiczne, prowadzone w naszej świetlicy.

Kobiety innych gromad widzą, że jest nam lepiej. Stefania Murwaśńska z gromady Różyce oświadczy

ła mi, że tak długo będzie przekonywała chłopów i kobiety ze swej gromady, dopóki nie doprowadzi do założenia spółdzielni produkcyjnej. Tak już obrzydła jej bieda i harówka na indywidualnej gospodarce.

**JANINA ADAMCZYK**  
członek spółdzielni produkcyjnej w Leżnicy Wielkiej, pow. łęczyckiego.

### Rozbudowujemy gospodarke hodowlaną

Nasza obora — to chluba osiągniętej zespołowej pracy spółdzielni. Przebywa w niej już 38 krów, a wkrótce zakupimy jeszcze 12 krów, ponieważ nastawiamy się przede wszystkim na gospodarkę hodowlaną. Już teraz czysty zysk dzienny za mleko wynosi około 100 zł, chociaż wiele krów, pochodzących z wkladów inwestycyjnych, nie nadaje się właściwie do racjonalnej hodowli. Krowy te sprzedamy, a na ich miejsce zakupimy wysokogatunkowe sztuki.

Kiedy zakładaliśmy spółdzielnię, zastanawiałem się nad tym, jak rozwinie się nasza praca w tak dużym gospodarstwie. Okazało się, że gospodarujemy całkiem dobrze. Zajęcia podzielił między siebie, zorganizowaliśmy grupę, z których każda odpowiada za swój odcinek pracy. Ja zatrudniony jestem w grupie polowej, która całkowicie zadowolająco wywiązała się ze swego zadania. Zasiadaliśmy jesienią ub. roku 19 ha żyta, 31 ha pszenicy ozimej, a na wiosnę zasiejemy owies, buraki cukrowe i pastewne oraz warzywa.

Jesienią ub. roku posadziliśmy 800 sztuk drzew owocowych, które za kilka lat zaczną nam przynosić poważny dochód. Wiosną bież. roku uprawimy i obsiejemy 16 ha łąk, co umożliwi nam rozwinięcie hodowli bydła.

Członkowie spółdzielni, którzy do tychczas mieszkają w walących się chałupach, już od wiosny przystępują do budowy nowych domków, otrzymując na ten cel kredyty państwowe.

Pomimo, że spółdzielnia nasza została zorganizowana dopiero latem 1950 r., i jeszcze nie zebrała wspólnych plonów, to jednak dotychczasowe osiągnięcia dowodzą, że dobrobyt nasz wzrastać będzie z dnia na dzień, zaś przykład zgodnej i solidarnej współpracy wszystkich członków zadał kłam propagandzie wroga klasowego, o rzekomej niezgodzie i biedzie w spółdzielni.

**JAN WIELEMBOREK**  
członek spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach, pow. łowickiego.



Janina Adamczyk, członek spółdzielni produkcyjnej w Leżnicy Wielkiej

### Nie pójdziemy na odrodek do wyzyskiwaczy wiejskich

Lubiatów w pow. piotrkowskim był chyba jedną z najbardziej zafanych gromad.

Warunki nasze uległy dopiero całkowitej zmianie od chwili zorganizowania tu spółdzielni produkcyjnej, tj. od lutego 1950 roku. Na początku było nam nieco ciężko, bowiem nie umieliśmy prowadzić tak dużego gospodarstwa. Jednak zapał do pracy pozwolił szybko przełamać te trudności.

Już w pierwszym roku zdaliśmy odbudować zniszczoną oborę, stodołę i stajnię. Doprowadziliśmy do porządku chlewnię, w której latem ubiegłego roku hodowaliśmy 70 świń. Mamy 13 koni, pochodzących z wkładów inwestycyjnych. Zakupiliśmy

14 rasowych krów, które przynoszą nam poważny dochód.

Pierwsze żniwa na wspólnie uprawianej ziemi dały nam niebywałe dotychczas zbiory. Na indywidualnych gospodarstwach zbieraliśmy najwyżej do 20 kwintali owsa z hektara, w spółdzielni zaś osiągnęliśmy aż 30 kwintali.

Sprawnie przeprowadziliśmy jeścienną akcję siewną. Zasiadaliśmy 28 ha żyta, 8 ha pszenicy, 8 ha rzepaku ozimego. Wiosną tego roku przystąpimy do nawadniania łąk.

Ostatnio założyliśmy w gromadzie naszej szkołę podstawową, do której uczęszcza 70 dzieci, jak również przedszkole, gdzie spędza czas bez-trosko i pod dobrą opieką ponad 20 dzieci. Do spółdzielni została doprowadzona linia elektryczna i już za kilka dni zabłyśnie światło w naszych mieszkaniach.

Są to dopiero pierwsze osiągnięcia, niemniej jednak wpłynęły one na znaczne podniesienie naszej stopy życiowej. Dzieci nasze mają zapewniony chleb i możliwość nauki. Nie pójdą na służbę do bogaczy, do czego sam byłem zmuszony, mając 14 lat. My zaś, członkowie spółdzielni, nie potrzebujemy chodzić do wyzyskiwaczy na odrodek, zapożyczając się u nich w okresie ciężkich do-przetrzymania przedwiońców.

**ROMAN MIRZEJEWSKI**  
członek spółdzielni produkcyjnej w Lubiatowie, pow. piotrkowskiego.

### Moje dzieci zdobyły jasną przyszłość

Pamiętam, że na gospodarce indywidualnej nawet w najurodzajniejszych latach musieliśmy ciężko pracować wraz z żoną i dziećmi, a jakoś nigdy nie mogliśmy żyć dostatnio i zawsze cierpieliśmy biedę.

W spółdzielni produkcyjnej wszystko uległo zmianie. Zbiory mieliśmy takie, jakich dawno nie pamiętam. Zebrałiśmy z hektara przeciętnie o 25 proc. więcej kłosowych i o 35 proc. więcej okopowych, niż na gospodarstwach indywidualnych. Sukces ten zawdzięczamy zespołowej pracy i wydatnej pomocy ze strony państwa.

Każdy dzień przynosi nam poprawę bytu. Dzieci moje — córka i syn są traktorzystami w POM-le Gorczyn, pow. łaskiego. Kiedyś mu siałbym podzielić ziemię, a dzieci moje na jej skrawkach cierpiałyby nędzę jeszcze dotkliwszą niż przedtem. Daję pracując i uczą się, to już nie są wyrobniecy — to świadomi bu-downicowie lepszego życia na wsi. Wiedzą przecież, jak stale wzrasta nasz dobrobyt. Tłumacząc gospodarzom indywidualnym, że ich pomysły na przyszłość — to zespołowa gospodarka, pomagając spółdzielniom i zespołom indywidualnych gospodarzy, oraz traktorami ich pola.

Poprawa zaznacza się na każdym kroku. Chodziło się na przykład koło swojej krowy, dbało o nią, a mleka wciąż było niewiele. Teraz krowy, które dawały przedtem 8—10 litrów mleka, obecnie dają 15 litrów a nawet więcej. Stało się to dzięki wskazówkom agronoma, który nas poucza, jak należy karmić i hodować bydło.

Przekonałem się, że praca zespołowa to siła, zdolna pokonać wszelkie trudności. Oprócz sukcesów gospodarczych możemy się pochlubić osiągnięciami kulturalnymi. Posiadamy świetlicę, zaopatrzoną w książki i gazety. Za przedterminowe wykonanie z nadwyżką planu odstaw zboża, otrzymaliśmy radiodobrynie. Wraz ze wzrostem dobrobytu podnosimy nasz poziom kulturalny, świadomie i z zapałem budujemy lepsze jutro.

**WOJCIECH NIEWCZAS**  
członek spółdzielni produkcyjnej w Pelagii, pow. łaskiego.

### Rozpoczęliśmy nowe życie

Bogacze godzianowscy wszelkimi sposobami utrudniali nam założenie spółdzielni produkcyjnej. Było nas jednak kilkunastu zdecydowanych na zorganizowanie spółdzielni. Bo-



Stefan Matuszewski, członek spółdzielni produkcyjnej w Grochowie.

wiem przekonaliśmy się, odwiedzając Wilkowie, że w spółdzielni jest biednemu chłopu o wiele lepiej i lżej.

Ale natrafialiśmy wciąż na nowe przeszkody. Radziliśmy nad założeniem spółdzielni, a bogacze w tym samym czasie podburzali nasze żony, siostry i matki, co odwręcało zorganizowanie spółdzielni.

Wreszcie po żniwach 1950 r. przy wydatnej pomocy podstawowej organizacji partyjnej i aktywistów ZSL w Godzianowie, utworzyliśmy spółdzielnię produkcyjną. Skończyła się nasza udręka i troska o to, jak uprawiać ziemię, aby to najtaniej kosztowało. Bo przecież za wypożyczenie kulańskich koni drogo trzeba było płacić, czy to gotówką, czy też własną pracą przy „odrobce”.

Siewy jesienne przeprowadziliśmy przy pomocy traktorów szybko i sprawnie, o wiele szybciej, niż pozostali chłopcy w gromadzie. Pierwsze wspólne zbiory na pewno będą bogatsze niż dotychczasowe. W gospodarstwach indywidualnych nigdy nie uprawialiśmy tak starannie ziem, jak obecnie. Prócz tego użyliśmy

my odpowiednie ilości nawozów sztucznych, według porady agronoma. Również ziarno siewne dałiśmy wysokiej jakości.

W tym roku rozpoczynamy pracę nad rozwojem gospodarczym spółdzielni. Przede wszystkim wybudujemy oborę zespołową i zaprowadzimy gospodarkę hodowlaną, gdyż to przynosi poważny dochód. Kredyty na budowę obory i kupno inwentarza już otrzymaliśmy. Szybko dojdziemy do dobrobytu, bowiem wszyscy członkowie pracują ofiarnie i chętnie, co jest najważniejsze przy zespołowej gospodarce.

**PAWEŁ DURA**  
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie, pow. skier-niewickiego.

### Pracujemy lżej, zbiory nasze są lepsze

Gdy w sierpniu 1949 roku zakładaliśmy spółdzielnię produkcyjną, wielu chłopów matorolnych i średniorolnych jeszcze wahało się, zadając sobie nawzajem pytanie: „Jak to tam będzie w tej spółdzielni? Nic dziwnego zresztą, że nie mogli powziąć postanowienia. Przy każdej sposobności nasłuchali się przecież tylu okropności o spółdzielniach produkcyjnych od bogaczy z pobliskiego Działoszyna.

A dzisiaj? Nikt spośród nas nie powróciłby do indywidualnej gospodarki. Odwrotnie, chłopcy, widząc nasze sukcesy, sami przychodzą z prośbą o przyjęcie ich do spółdzielni.

W ciągu roku przybyło nam dziesięciu nowych członków. Trzeba stwierdzić, że nigdy nie było nam tak dobrze, jak obecnie w spółdzielni produkcyjnej. Człowiek pracuje lżej, bo to traktor i żarzę i skosił, maszyna wymości, my zaś wypelniamy te prace, których nie można wykonać maszynami. Obsiewy są planowane, ziemia odpowiednio uprawiona i nawożona.

Sami może nie potrafilibyśmy tego wszystkiego tak przeprowadzić, ale agronom POM-u nam pomógł i zawsze dobrze doradzi. Toteż pierwsze wspólne żniwa przyniosły nam tak bogate plony, że chyba nigdy w Konstanzynie nie zbrano tyle z hektara. Weźmy tylko żyto. 9 kwintali z hektara więcej, niż u chłopów naszej gromady, gospodarujących jeszcze indywidualnie. I tak było prawie ze wszystkimi zbiorami. Siana mieliśmy dawniej zawsze mało. Teraz zaś posiadamy wystarczającą je go ilość, gdyż na wiosnę uprawiliśmy i obsialiśmy łąki.

Ażby jeszcze pomnożyć nasz dochód, założyliśmy w ubiegłym roku 4-hektarowy chmielnik i 7-hektarowy sad. To są wyniki zaledwie jednego roku wspólnej gospodarki. W następnym roku będą one jeszcze o wiele większe.

**JÓZEF ŻAK**  
członek spółdzielni produkcyjnej w Konstanzynie, powiatu radom-szczańskiego.

### W Grochowie i w Gołębiewku

Stefan Matuszewski, członek spółdzielni produkcyjnej w Grochowie, w pow. kutnowskim, w swoisty sposób wyraża zmiany, które nastąpiły w jego życiu:

— Dawniej, na działce, było mi o tak... — mówi, łącząc dwa wskazujące palce (co oznacza, że dawniej gospodarując na działce, zaledwie wiązał koniec z końcem). — A teraz, w spółdzielni produkcyjnej, jest mi o tak... — wskazując palce Matuszewskiego pokrywają się. (znaczy to, że podobnie przylegają do siebie i harmonizują z sobą, wszystkie jego sprawy życiowe).

W grochowskiej spółdzielni produkcyjnej, Stefan Matuszewski zajmuje się spółdzielczymi krowami. Za ubiegły rok otrzymał 7.900 zł wynagrodzenia, w tym 70 kwintali zbożem. Podobnie jak większość członków grochowskiej spółdzielni, jest bezrolnym chłopem z powiatu koneckiego.

Spółdzielnia produkcyjna w Grochowie istnieje dopiero 2 lata, lecz w ciągu tego czasu postawiła już kilka takich jednorodzinnych domków dla swych członków.

Pola, 143 ha spółdzielczej ziemi, obrabianej według najnowocześniejszych metod agrotechniki, pokazały

już wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną — są chluba członków grochowskiej spółdzielni, kością w gardle miejscowych kulaków. Spółdzielca ziemia wydała w ubiegłym roku 37 q owsa z 1 ha, 27 q selekcyjnego żyta, którego 250 q odprzedano do siewu innym zagospodarowującym się spółdzielniom produkcyjnym.

Wiele pracy włożyli członkowie grochowskiej spółdzielni w swą gospodarkę. Podsypani nawozem sztucznym i obsiali trawą łąki i pastwiska, przeszło 60 tys. zł zainwestowali w remont budynków gospodarskich. Obecnie szykują dużą chlewnię dla 31 sztuk nowozakupionych świń.

— U nas nikt nie wymyguje się od roboty — mówi Marcin Orzechowski. — Każdy stara się dać z siebie jak najwięcej. Zresztą nie ma chyba pracy, w której nie można wykonać więcej niż się poprzednio planowało.

— Przy niektórych robotach, — dodaje Szczepański — na przykład, przy wywożeniu i rozrzucaniu obor-

nika osiągamy 180 proc. normy, a w ciągu jednego dnia wyrobiliśmy po dwie dniówki obrachunkowe.

Po pracy znajduje się jeszcze dość czasu na wypoczynek, naukę i kulturalną rozrywkę. W pałacu byłego obszarnika organizuje się już piękna świetlica, zaopatrzoną w odbiornik radiowy i bibliotekę złożoną z 250 tomów.

Spółdzielnia produkcyjna w Grochowie posiada elektryczną sieczkarnię, śrutownik i inne maszyny. Obok spółdzielni przechodzi linia wysokiego napięcia. Ale spółdzielnia brak odpowiedniego kabla, który mógłby uruchomić elektryczne maszyny. Ob. Kamiński z Kutna, odpowiedzialny za tę sprawę, ciągle jeszcze zwleka z dostarczeniem kabla i spółdzielnia, przed którą stanęły teraz nowe zadania, związane z akcją siewną nie może korzystać ze swej elektrycznej sieczkarni.

O krok dalej od Grochowa — w Gołębiewku, spotyka się znów nowiutkie jednorodzinne domki. Znowu dowiedzieć się można o wielkich, korzystnych zmianach, które nastąpiły w życiu wielu ludzi.

Matuszewski (tym razem nie Stefan, lecz Franciszek), członek spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku, postawił swój jednorodzinny domek, wykorzystując zaledwie jedną trzecią przysługującego mu kredytu.

Tylko 50 dni roboczych przepracował u mnie najęci rzemieślnicy z Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, resztę wykonaniem własnymi siłami — opowiada Franciszek Matuszewski. — Sam postawiłem fundamenty z przeszło 15 m sześciennych kamienia, sam przybiłem łąki na dachu, i ułożyłem dachówkę. Nie chciałem wykorzystywać całego przyznanego mi kredytu. Będę miał mniej do spłacania. Poza tym rozumiem, że obowiązkiem naszym jest oszczędzać, oszczędzać w każdej pracy, na każdym odcinku.

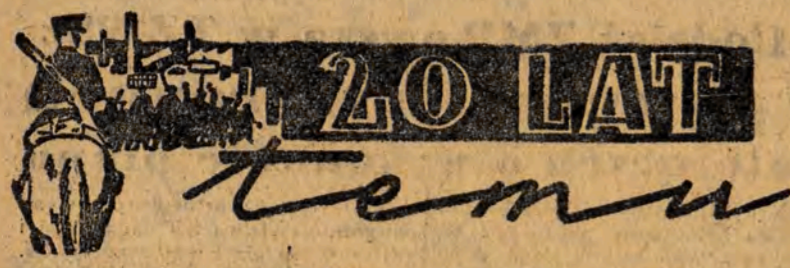


Tak mieszkają chłopcy Gołębiewka, gospodarujący indywidualnie



Tak mieszkają członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku





Co pisało praso łódzka w dniu 3 lutego 1931 r.

ARESztOWANIE UCZESTNIKÓW KONGRESU PPS - LEWICY

„Głos Poranny” donosi: W dniach 1 i 2 lutego 1931 r. odbywał się w Łodzi zjazd delegatów PPS-lewicy z całej Polski. W lokalu przy ul. Tuszynskiej 17/19 zgromadziło się około 350 delegatów.

W dniu wczorajszym o godzinie 1.30 po południu wkroczył na salę silny oddział policji, aresztując wszystkich obecnych, którzy przekażani zostali do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wobec braku miejsca w więzieniach łódzkich — prokuratura nakazała opróżnienie więzienia przy ul. Gdańskiej. Wszyscy dotychczas przebywający tam więźniowie — zostali przewiezieni do Sieradza, a ich cele zajęli aresztowani członkowie PPS - lewicy.

POMYSŁ AMERYKAŃSKI

Jeden z tygodników nowojorskich ogłosił konkurs na nowy „efektywny i bezbolesny” sposób pozabawienia się życia.

Jak dotychczas, na konkurs nadesłano ponad sto nowych projektów samobójstwa.

STARCIA BEZROBOTNYCH Z POLICJĄ W USA

W szeregu miast amerykańskich doszło do silnych starć między bezrobotnymi a policją. W Waszyngtonie bezrobotni oblegali w dniu wczorajszym Kapitol, domagając się prawa wstępu do senatu. W St. Paul (stan Minnesota) bezrobotni zaatakowali izbę reprezentantów, na skutek czego musiano przerwać posiedzenie.

Również ze stanu Oakland donoszą o silnych starciach między policją a bezrobotnymi. W szeregu miejscowości bezrobotni atakowali piekarnie i składy węglowe.

Sztuka radziecka w walce o pokój

W Moskwie jest otwarta doroczna Wszeczziwzskowa Wystawa Sztuki Radzieckiej. Główna wystawa mieści się w salach Galerii Tretjakowskiej, jej filie zaś — w salach Moskiewskiego Towarzystwa Artystów-Plastyków oraz w salach Akademii Sztuki ZSRR.

Szczególne zainteresowanie publiczności budzą monumentalne grupy i wspaniałe płótna stworzone przez ze spóły artystów-malarzy i rzeźbiarzy, zrzeszające dojrzałych mistrzów i utalentowaną młodzież.

Do nawiązań obrazów należą „Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komsomolu” — dzieło bratki artystycznej w składzie: W. Sokołow, D. Tegin, N. Tajdysz-Krandewska, pracujące pod kierownictwem artysty ludowego ZSRR — W. Johanson.

Jako temat obrazu posłużyły słowa Lenina: „...pokolenie, które obecnie liczy 15 lat, zobaczy społeczeństwo komunistyczne i samo będzie je budowało. Powinno więc ono wiedzieć, że całym zadaniem jego życia jest budowanie tego społeczeństwa”. Zespół artystyczny postawił sobie za zadanie odtworzyć słuchając słów Lenina młodzież jako żywych, konkretnych ludzi, a jednocześnie jako

typowych przedstawicieli młodzieży radzieckiej owego okresu.

Po ustaleniu ogólnej kompozycji obrazu, członkowie zespołu malowali go wspólnie, przy czym każdy opracowywał określony fragment. Dzięki kierownictwu tak wybitnego artysty, jak Johanson udało się zespolić wszystkie fragmenty obrazu w jedną całość, która zadziwia pełnią wyrazu i dojrzałością artystyczną.

Zespół młodych artystów-malarzy pod kierunkiem znanego mistrza, D. Nalbandiana, stworzył łączącą potęsem rewolucyjnym kompozycję monumentalną, pt. „Cała władza — Radom, pokój — narodom!” Obraz odzwierciedla z niezwykłą wiernością i wyrazistością psychologiczne znaczenie historycznego przemówienia Lenina w Smolnym, kiedy w imieniu II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad wódz rewolucji proklamował przejście całej władzy w ręce Rad.

Monumentalny obraz — „Chwała wielkiemu Stalinowi”, wyszedł spod pędzla bratki młodych absolwentów Instytutu Sztuki (Kugacz, Nieczytajo, Cypliakow). Tematem tego pełnego radości życia owianego romantyzmem połatem płótna, jest młody naród radziecki do swego wodza, Zebrani na Kremlu przedstawiciele wszystkich

narodów Związku Radzieckiego w zgodnym porwie witają genialnego budowniczego komunizmu, Rzęsiste oświetlenie, kwiaty w rękach dzieci, mieniące się wszelkimi kolorami tęczy stroje ludowe — wszystko to składa

go pokój na świecie i zespolony wódkół niego lud. Pozostałe grupy wyobrażają konkretne wydarzenia, będące jednocześnie symbolem walki o pokój. A więc: patriotkę francuską Raymonde Dien, która rzuciła się na



Fragment rzeźby „Walka o pokój”, wystawionej w Galerii Tretiakowskiej.

się na radosną, uroczystą atmosferę. Metoda zespolonej pracy dominuje również w radzieckiej rzeźbie monumentalnej.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających wystawę budzi rzeźba wykonana przez zespół atelier Akademii Sztuki ZSRR w składzie: Glikman, Epifanow, Ritter i Sokołow pod kierunkiem artysty ludowego RSFR, członka Akademii, Manszera. Kompozycja ta, pt. „Walka o pokój” składa się z kilku oddzielnych grup, które wiążą w jedną całość centralna grupa, „ZSRR — ostoja pokoju na świecie”, wyobrażająca Józefa Stalina, chorążę-

szyny przed pociągiem wiozącym tran sport broni, robotnika piszącego na murze wielkimi literami słowo „pokój”, matki protestujące przeciw podżegaczom wojennym; ludzi różnych narodowości, kładących podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Stworzone przez radzieckie zespoły malarskie i rzeźbiarskie dzieła sztuki odzwierciedlają ważne karty historii narodu radzieckiego, ilustrują walkę produkującą odłamu ludzkości o pokojową, twórczą pracę, o szczęśliwe jutro młodego pokolenia, w pięknej, artystycznej formie wyrażają doniosłe idee społeczne.

Błędy i niedociągnięcia Koła Sportowego w ZPB im. J. Stalina

Na terenie Z. P. B. im. Józefa Stalina odbyła się niedawno ocena działalności tutejszego koła sportowego przez organizację partyjną i radę zakładową.

Rozwój wychowania fizycznego i sportu na terenie naszych zakładów przechodził różne etapy. Po połączeniu się byłego klubu Zjednoczone z ŁKS Włókniarzem w roku 1949, ruch sportowy na terenie naszego zakładu począł podupadać.

W połowie ubiegłego roku powołane zostało do działalności Koło Sportowe Zakładów im. J. Stalina (skrót: K. S. Z. i. S.), którego zadaniem było zainteresować wychowa-

niem fizycznym i sportem jak największą liczbę naszych pracowników.

Jak z tych obowiązków wywiązało się koło w pierwszym półroczu swej działalności?

Ocena nie wypadła pozytywnie. Stwierdzono mianowicie błędy i niedociągnięcia organizacyjne zarządu koła, słabą opiekę ze strony dyrekcyj, rady zakładowej i zrzeszenia, słaby poziom ideologiczny członków zarządu, brak uświadomionych działaczy, przeciążenie ich innymi obowiązkami itp. Wszystkie te braki nie pozwoliły na to, aby nasze koło rozwinęło poważniejszą działalność.

Pierwszy sekretarz dziennej fabrycznej, tow. Siedlak, i przewodniczący rady zakładowej, tow. Zagóda, wskazali na wielkie możliwości, jakie posiada przed sobą koło sportowe w naszych zakładach, w najbliższym bowiem czasie odzyskamy stadion i otrzymamy przy nim swoją własną świetlicę.

Aby w przyszłym półroczu koło nasze osiągnęło lepsze wyniki swej pracy, podjęliśmy następujące uchwały:

praca w kole prowadzona będzie w myśl wytycznych Biura Politycznego K. C. P. Z. P. R. i III-go Plenum G. K. K. F.;

każdy ZMP-owiec będzie członkiem naszego koła;

obowiązkami każdego członka koła będzie zdobycie odznaki SPO; odczynimy większą opiekę istniejącą sekcje i powołamy do życia nowe;

zorganizujemy brygady produkcyjne z produkujących członków koła; nawiążemy kontakty z LZS-ami i innymi kołami sportowymi w zakładach pracy.

Przed nowym zarządem koła, który zostanie wybrany w przyszłym tygodniu staje więc jasna droga postępowania. W oparciu o przyjęte uchwały, mając zapewnioną pomoc ze strony organizacji partyjnej, rady zakładowej i zrzeszenia, wzorując się na doświadczeniach sportu radzieckiego — przystępujemy obojętnie do drugiego etapu swej pracy.

H. Kaźmierczak

Wielka rewia lodowa

Dnia 1 lutego br. na kortach CWKS odbyła się rewia lodowa, z której całkowity dochód przeznaczony został na fundusz pomocy dzieciom koreańskim. W imprezie tej zorganizowanej przez Zrzeszenie Sportowe Stal wzięli udział członkowie Narodowej Kadry Łyżwiarzkiej z Ziajówna, Leszczyna, Studenka, Osadnikiem, Wrocławskim i Sojka na czele. W tańcu solowym wystąpiła 10-letnia Barbara Jankowska.

Ponad 3 tys. widzów oglądało pięknie wykonane tańce, z których na czoło wybijały się mazur, krakowiak, wianka tańców śląskich oraz ludowy taniec rosyjski.

Akademickie mistrzostwa świata



Pierwszego lutego w Polana - Stalin (Ruhnnia) rozpoczęły się zimowe akademickie mistrzostwa świata. W pierwszej konkurencji narciarskiej, sztafecie 4 x 10 km. zwycięstwo odnieśli narciarze radzieckie w czasie 3:13:53. Na zdjęciu jeden z uczestników zwycięskiej sztafety mistrz sportu ZSRR W. OLIASZEW.

Mecz bokserski ŁKS Włókniarz - Ogniu

W sobotę, dnia 3 lutego r. b. o godz. 18 w hali sportowej na Wiedzewie, zostanie rozegrany mecz bokserski o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami ŁKS „Włókniarz” a ZKS „Ogniu” Łódź.

Dzisiejsze imprezy sportowe

17-ta w sali Ognia przy ul. Pogonowskiego 82 odbędą się następujące mecze koszykowi o mistrzostwo okręgu: Unia II — Ogniu II, Ogniu Pabianice — Ognisko, Ogniu I — Kolejjarz I, AZS I — Spójnia I.

18-ta w hali zrzeszenia sportowego Włókniarz odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A w boksie pomiędzy ŁKS Włókniarzem i Ogniwem.

Na ringu w Sztokholmie

ZSRR — Szwecja 14:2

SZTOKHOLM. W Sztokholmie odbyło się spotkanie bokserskie reprezentacji Związku Radzieckiego i Szwecji. Mecz ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem bokserów ZSRR 14:2.

Aristagjan w piórkowej, Miednow w lekkiej i Szocikas wygrali swe spotkania przez k. o.

W muzej walkę Bułakowa z Burg-

stroem przerwa na skutek zdyscyplinowanej przewagi zawodnika radzieckiego, przynajmniej mu zwycięstwo przez t. k. o.

Chanukaszwill, Surkow i Jegorow wygrali na punkty.

Jedynie zwycięstwo odnieśli Szwedzi w wadze średniej, w której Silczew uległ na punkty mistrzowi Szwecji Sjopolinowi.

WŁASNymi RĘKAMI

Już rok upłynął od czasu, kiedy w niemieckiej stolicy odbył się pamiętny akt proklamowania republiki demokratycznej. Co nastąpiło w przeciągu tych miesięcy we wschodniej części Niemiec, w jakim kierunku rozwijały się tu siły ludowe, jak podnosi się z ruin kraj, który wybrał demokratyczną drogę budownictwa? Jakże zachodzą zmiany w nastrojach, w psychice niemieckiego narodu na skutek gigantycznych, społecznych przeobrażeń, w ciągu tych minionych powojennych lat?

Autor niniejszego miał sposobność obserwować życie Niemiec w latach powojennych, zestawiać, porównywać drogi rozwoju na zachodzie i wschodzie tego kraju, leżącego w „środku” Europy, który to środek z woli fałszerzy okazał się w samej głuszy, w europejskim maceczniku wśród błot i pustkowi Saksonii. Powodowany ciekawością odwiedziłem ten zapadły kąt; w bezludnym gąszczu stoi niezdarne sklecona z desek wieżyca na skrzyżowaniu niewidzialnych południków i równoleżników.

Butni europejscy politycy, geografowie — falsyfikatory wykazali krzycząc nieuctwa, pominawszy jeden szczegół, że Europa rozciąga się od Uralskich szczytów, że Rosja Radziecka zajmuje podstawową część europejskiego kontynentu. Właściwie, to był nie tylko przejaw nieuctwa, a raczej małostkowe szachrajstwo, popelnione dla przypodobania się współczesnym dzikusom, aby dogodzić ich chępliwiemu zarozumiałstwu.

Środek Europy — i nie tylko geograficzny, lecz również kulturalny, dawno już przesunął się daleko na wschód, na obszary Związku Radzieckiego. Ale do tej pory, niby archaiczny przeżytek, stoi owa wieża, symbolizując rychę i tępotę europejskiej reakcji. Los okrutnie zaszydził z nieuków. Ustawiając wieżycę na miejscu owego nmiemanego „środku” Europy, nie zrozumieli, w jak śmieszniejszym położeniu postawili się owi nadęci „znawcy” geografii. „Środek” Europy znalazł się na takim odludziu, w takiej gęstwinie, że do niego nie można ani dojechać, ani dojechać. Pozostawiający samochód gdzieś na polnej drodze, przedzieraliśmy się przez nieprzebyte mokradła, póki nie dotarliśmy do tego „środku”. Mogę

J. KOROLKOW 22 NOWE NIEMCY

zaświadczyć — byłem w „centrum Europy”. Dzika głusz! Tu pasą się daniela i leśne kozice...

Nie mówiąc o Niemcach, znajdujących się w centrum Europy, trzeba mieć na myśli nie geograficzne, a polityczne skrzyżowanie dróg. Tu, w Niemczech, następuje zderzenie sił niedolegającej, dochodzącej do swego kresu międzynarodowej reakcji i krzepnącej mocy nowego, demokratycznego ustroju. Nowe centra powstają wszędzie — nie umowne, lecz realne, znamionujące nową epokę.

Jednym z takich centrów właśnie okazuje się ludowa budowa „Zosa”, prowadzona na odnogach Gór Kruszczych w Saksonii, niedaleko od owego sławetnego „środku” Europy.

Przez wieki zamieszkujący tu chłopcy sasy odczuwali brak wody. Każdego roku kiedy letnią porą wysychały strumienie, mieszkańcy srodze cierpieli z tego powodu. Dzbanami wyczerpywali stojącą wodę z niewysychłych jeszcze wodozbiórów, polni trzody, dowozili z daleka drogocenny płyn do swych wiosek. Marzenia o wodzie łączyły się u chłopów z marzeniami o nowym życiu. Jeszcze o brzasku nowego wieku — lat czterdzieści temu — powstała tu idea budowania sztucznej tamy, skupienia w gigantycznej kotlinie wiośnennych wód, zmuszenia niezliczonych strumyczków do spływania w przegrodzoną sztucznie dolinę. Projekt opracowano, ale spoczywał on nieporuszony w przeciągu czterdziestu lat. Ani rząd Kaisera, ani działyce Weimarskiej Republiki, ani faszystowska klika nie myślały nawet o wodzie dla saskich chłopów, żyjących w Europie, jak w bezwodnej pustyni. Pieniądze potrzebne by-

ły na pancerniki, czołgi, na zbrojenia. Niemiecy militaryści uznawali tylko jedną zapowiedź: „armaty zamiast masła”.

W przeszłym roku na wiosnę odbywał się w Lipsku Kongres niemieckiej młodzieży demokratycznej. Dwieście tysięcy chłopów i dziewcząt zebrało się tu na Zielone Świątki. Urządzone demonstracje, powiewały sztandary, wieczorami płonęły tysiące pochodni. Ulice były wypełnione młodzieżą. Na stadionie w obecności dziesiątków tysięcy widzów sportowcy krajów niemieckich współzawodniczyli w sile i zręczności. Było to malownicze i wspaniałe widowisko.

Ale najwięcej z tych dni lipskiego zlotu, upamiętnił się jeden, na pierwszy rzut oka zupełnie niepozorny epizod. Pod koniec zlotu na rozległym lipskim placu, występował radziecki zespół pieśni i tańca wojskowych sił lotniczych. Zmierzało, pogoda zepsuła się, mżył deszcz, ale tysiące osób zapelniających plac, nie opuszczały go. W pierwszych rzędach, przy samej estradzie, wśród gości zgromadziła się grupa bojowników demokratycznej Grecji. Było tu dziewczę macedońskie, w ciężkim obuwiu wojskowym i ubraniu koloru ochronnego, byli: szeregowy bojownik i porucznik w uniformach greckiej armii demokratycznej. Przybyli oni z frontu w górach Grammosu na zaproszenie niemieckiej młodzieży.

Po koncercie udaliśmy się razem do hotelu, z trudem przeciskając się przez ciżbę ludzką. Nagle z tłumu młodzieży wystąpił jakiś niemiecki chłopiec, śpiesznie odcepil swój znaczek Związku Wolnej Niemieckiej Młodzieży i przymocował go do bluzki greckiego żołnierza. Ucisnął jego rękę i wyrzeka tylko jedno słowo: „Przyjaźń”. Słowo to wypowiedział po rosyjsku, z silnym akcentem, i natychmiast znikł w tłumie. Niemiecki młodzieniec podziwił greckiego bojownika za wolność rosyjskim słowem „przyjaźń”. W postępku tym nie było ani śladu pozyc. Z onieśmielenia i pośpiechu młodzieńca przebiegał porwy szczerych uczuć. W jego postępowaniu uderzało właśnie to nowe, co charakteryzowało owe zmiany w świadomości niemieckiej młodzieży, tak długo deprawowanej przez faszyzm.

(d. c. n.)